

**ECHA**

**ZGROMADZENIA**



***2017***

***STYCZEŃ – LUTY, nr 1***



ECHO STYCZEŃ – LUTY 2017

1617-2017

# 400. Rocznicą charyzmatu

## SPIS TREŚCI

### ŻYCIE DUCHOWE

List z 1 stycznia 2017 <i>Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna</i>	1
Spotkanie Przełożonego Generalnego z Siostrami Domu Macierzystego <i>Ojciec Tomaž Mavrič, Przełożony Generalny</i>	3
Rok Jubileuszowy 400. Rocznicą charyzmatu wincentyńskiego <i>Ojciec Tomaž Mavrič, Przełożony Generalny</i>	6
Rekolekcje na zakończenie roku w Domu Macierzystym Charyzmat <i>Ojciec Bernard Schoepfer, Dyrektor Generalny</i>	8

### „BYŁEM PRZYBYSZEM, A PRZYJĘLIŚCIE MNIE”

Jubileusz Rodziny Wincentyńskiej – 2017 „Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie”	16
Sesja dla Sióstr z Europy posługujących migrantom Otwarcie Sesji <i>Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna</i>	18
Sesja dla Sióstr z Europy posługujących migrantom Biblijne i wincentyńskie podstawy przyjmowania przybysza <i>Ksiądz Alvaro Restrepo, cm</i>	22

## **PERYGRYNACJA „SERCA” ŚW. WINCENTEGO**

1617-2017

400 lat później: „Serce” św. Wincentego a Paulo wyrusza na misję

*Zespół redakcyjny*

29

## **UCZYNKI MIŁOSIERDZIA**

Prowincja Espana Sur

Dom Miłosierdzia „*Santa Isabel*” w Madrycie

*Siostra Julia Gonzalez i Siostra Inès Higes, Siostry Miłosierdzia*

34

## **KARTA ZGROMADZENIA**

Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”.

Konsekrowane, „aby dotrzeć do wszystkich”...

„Welon”

*Ksiądz Jérôme Delsinne, cm*

37

Prowincja Fortalezy

Północno-wschodnia Brazylia

Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego (ciąg dalszy)

*Wspólnota „Exode”*

42

## List z 1 stycznia 2017

Drogie Siostry,

„... *A Maryja zachowywała wszystkie te słowa i rozważała je w swoim sercu...*”  
(Łk 2,19)

Pociągnięta medytacyjną postawą Matki Bożej w Piśmie św., życzę Siostrom błogosławionej i wypełnionej kontemplacją Uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki Maryi! Na początku tego nowego roku, starajmy się zjednoczyć nasze serca z sercem Matki Bożej. Dzisiejsza Ewangelia zachęca, abyśmy wyobraziły sobie Maryję wspominającą liczne, nadzwyczajne wydarzenia roku: zapowiedź Jej macierzyństwa przez Anioła Gabriela, wypowiedziane lub niewypowiedziane obawy Józefa wobec decyzji wzięcia Jej za małżonkę, radość i niepokój Elżbiety przed przyjęciem pierwszego dziecka, mimo jej podeszłego wieku, trudy podróży do Betlejem wraz z Józefem, narodziny Jej Syna, Jezusa i zachwyt pasterzy nad Zbawicielem. Matka Boża, obdarzona zdolnością rozpoznawania obecności Boga w swym życiu, rzeczywiście miała co rozważać!

Liczne listy otrzymane od Was w 2016 r., zwłaszcza w ostatnich tygodniach, skłoniły mnie do podobnej refleksji nad minionym rokiem. Wiele radości przyniosły mi Wasze życzenia i obietnica modlitwy w moich intencjach, intencjach Rady Generalnej oraz całego Zgromadzenia. Oryginalne kartki i bardzo szczegółowe wiadomości wyraźnie odzwierciedlają Wasze oddanie i kreatywność oraz dają piękny obraz Was samych i tych, którym służycie.

W tym roku, oprócz tradycyjnych życzeń bożonarodzeniowych, otrzymuję także przesyłane co pięć lat opinie, które dają mi lepiej poznać Wasze szczere zaangażowanie wobec Ubogich i pragnienie bycia wiernymi powołaniu. Jestem szczególnie poruszona świadectwem licznych Sióstr, których obecną służbą jest modlitwa. Dziękuję każdej Siostrze za dzielenie się, i co jeszcze ważniejsze, dziękuję za tak całkowite oddanie się temu, czego Bóg od Was wymaga.

Wasza obecność dotyka tak wiele osób na świecie, od najmniejszego noworodka po najstarszą kobietę lub mężczyznę. Spotykacie osoby bezbronne, wszystkich ras i kultur, doświadczające braku bezpieczeństwa i cierpienia wynikających z ubóstwa, przemocy i łamania praw człowieka. To oczywiste, że osoby te przynoszą Wam *CHRYSTUSA*. To jasne, że staracie się nieść im *NADZIEJĘ!* Zauważam, że jesteście głęboko zakorzenione w naszym charyzmacie i jako Prowincje, podejmujecie regularną i śmiałą rewizję naszego sposobu życia, w świetle Ewangelii i w duchu Karty Zgromadzenia, by wzmocnić swą wierność. Niechaj Bóg nadal napełnia Was swymi łaskami, byście odpowiadały z odwagą Miłosierdzia na pojawiające się potrzeby.

Jak Siostry wiedzą, dzisiaj rozpoczynają się obchody 400. rocznicy charyzmatu wincentyńskiego. Już czekam na echo wydarzeń, które będą miały miejsce w Waszych Prowincjach z okazji tego ważnego w naszej historii etapu. Biorąc pod uwagę, że w tym roku Uroczystość Zesłania Ducha Świętego będzie obchodzona 4 czerwca, w rocznicę *Światła* św. Ludwika z 1623, Rada Generalna zaprasza Siostry, by w okolicach tego dnia przewidzieć czas

na dziękczynienie w łączności z całym Zgromadzeniem. Skorzystajmy z tej uprzywilejowanej okazji, by odnowić naszą miłość do charyzmatu, rozważając *Światło Pięćdziesiątnicy* i włączając kreatywnie w nasze dzielenie modlitwę za przyczyną naszych Założycieli „*Wszchemogący wieczny Boże...*”.

W przyszłym miesiącu będę miała szczęście prosić Ojca Tomaža Mavriča o pozwolenie odnowienia Ślubów w Uroczystość Zwiastowania. Tak się złożyło, że 2 lutego Ojciec Tomaż będzie w Buenos Aires, w Argentynie, by przygotować spotkanie MISEVI. Dzięki temu będę miała również radość odwiedzenia Prowincji Nuestra Señora de la Misión-America Sur. Proszę Was, abyście modliły się w intencji mojego spotkania z Ojcem Tomażem, jak również naszego dzielenia się z Siostrami Prowincji. Do Domu Macierzystego wrócę dopiero 7 lutego. Uprzedzam więc, że mój cyrkularz na 2 lutego otrzymają Siostry w połowie miesiąca.

Na początku tego nowego roku, łączę się z Wami w modlitwie o pokój na świecie. Papież Franciszek w dalszym ciągu jest dla nas nadzwyczajnym wzorem odpowiadania na wezwanie, by być aktywnymi twórcami pokoju. Z naleganiem powtarza, abyśmy zwracali uwagę i okazywali szacunek bliźniemu. Poprzez swoje słowa i czyny zachęca, abyśmy byli blisko osób najsłabszych i je chronili. Jako córki Kościoła, łączymy się solidarnie z Ojcem Świętym w tym pięćdziesiątym Światowym Dniu Pokoju, przyłączając się do jego wezwania, by „*stawać się ludźmi, którzy wygnali przemoc ze swego serca, słów i gestów*” (Przesłanie na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2017).

Moje Siostry, jak to zaznaczyłam na początku listu, ofiarowałyście mi pełne życia i poruszające informacje dotyczące ważnych momentów oraz odważnych zaangażowań minionego roku. Idźmy dalej w ścisłej jedności z Ubogimi, niosąc im nadzieję przez cały rok 2017. Obyśmy mogły w prostocie naśladować przykład Maryi, by rozpoznawać obecność Boga w codzienności naszego życia. Zachowujmy w naszym sercu doświadczenia, poświęćmy czas na ich medytację, przyjmijmy z entuzjazmem rok 2017 i *miejmy odwagę odnowić nasze serca, nasze odpowiedzi, odnowić ze śmiałością nasze miłosierdzie dla nowego zapachu misyjnego!*

Z serdecznym pozdrowieniem,

Siostra Kathleen APPLER  
*Siostra Miłosierdzia*

## **Spotkanie Przełożonego Generalnego z Siostrami Domu Macierzystego**

1 stycznia 2017

Moje drogie Siostry,

*Jak dobrze jest być razem! Bądź uwielbiony, Jezu, za cudowny dar rodziny!*

Mamy tak wiele powodów, by nazywać siebie Braćmi i Siostrami, a jednym z nich jest fakt, że należymy do tej samej Rodziny duchowej. To dzięki niej nasze więzi stają się mocniejsze, motywacje, by się cieszyć, coraz głębsze, a my stajemy się sobie bardziej bliscy.

Rok 2017, który rozpoczęliśmy zaledwie kilka godzin temu, jest darem Nieba, ponieważ to rok 400. Rocznicy naszego wspólnego charyzmatu. To 400 lat charyzmatu wincentyńskiego, duchowości wincentyńskiej, która obejmuje lata 1617-2017. W kontekście tego wydarzenia, chciałbym podzielić się z Siostrami kilkoma refleksjami. Powinniśmy obchodzić tę Rocznicę w całej jej pełni, a możemy to uczynić na dwa sposoby:

- **wspominając po prostu wspaniałe dzieła z przeszłości** oraz skupiając myśli, umysł i serce na tych 400 latach, które są już za nami. Jednakże wkładając całą energię w spoglądanie za siebie, możemy ulec rozproszeniu, tracąc przy tym dynamizm, inicjatywę oraz marzenia.
- możemy też świętować tę Rocznicę **ze spojrzeniem zwróconym ku przyszłości**, gdzie cała nasza uwaga, dynamizm, marzenia i inicjatywy będą się konkretyzowały poprzez działania.

To jasne, że rozpoczęcie obchodów 400. Rocznicy naszego wspólnego charyzmatu i duchowości jest możliwe dzięki tysiącom kobiet i mężczyzn, którzy w stopniu heroicznym żyli w przeszłości charyzmatem wincentyńskim i zostali świętymi albo męczennikami. Jest też oczywiste, że dzisiaj nie byłoby nas tutaj, gdyby nie intuicja Wincentego a Paulo, Ludwiki de Marillac i tak wielu innych osób z Rodziny Wincentyńskiej.

Powiedziałbym nawet, że gdybyśmy mogli dziś zapytać św. Wincentego a Paulo, w jaki sposób świętować cztery wieki obecności Charyzmatu, zasugerowałby on nam, aby nie wychwalać Wincentego i jego dzieł, ale iść naprzód, analizować obecną rzeczywistość i opracowywać konkretne projekty na przyszłość. Celem tych projektów byłoby podtrzymanie żywotności charyzmatu nie tylko w miejscach, gdzie już jesteśmy. Należałoby rozważyć oraz wynaleźć nowe projekty i podejścia, które pozwoliłyby zanieść charyzmat wincentyński do tych miejsc, wiosek, miast, krajów, gdzie nie jest on zakorzeniony albo jeszcze nie jest obecny.

Aby marzenie stało się rzeczywistością, powinniśmy marzyć razem. Misja nie należy do nas, ale do Jezusa, który otrzymał wyraźne przesłanie od swego Ojca Niebieskiego, by ewangelizować Ubogich.

Przesłanie otrzymane od Ojca stało się dla Jezusa misją osobistą i to jest właśnie powodem Jego Wcielenia i ziemskiego życia. My jedynie podążamy śladami Jezusa, śladami św. Wincentego.

Oto dlaczego nie możemy „spocząć na laurach” ani zaprzestać naszej refleksji, planowania, marzeń i działania, dopóki miłosierdzie nie obejmie całego świata a „globalizacja miłosierdzia” nie stanie się rzeczywistością.

Poprzez te słowa, chciałbym zachęcić każdego z nas do obchodów 400. Rocznicy naszego wspólnego charyzmatu w sposób możliwie najbardziej intensywny, ale ze spojrzeniem utkwionym w przyszłość oraz umysłem, sercem i duszą zwróconymi ku przyszłości, w wierze, nadziei i miłości.

Chciałbym podzielić się z Siostrami kilkoma aspektami. Dla skutecznego wdrażania decyzji, mogą one być pogłębiane, przemyślane i można się nimi dzielić, stale koncentrując nasze spojrzenie na tym, co jeszcze możemy zrobić na chwilę obecną i w przyszłości. Oto one:

1 - Pogłębić naszą bliskość i współpracę ze wszystkimi gałęziami Rodziny Wincentyńskiej na płaszczyźnie lokalnej, krajowej, międzynarodowej.

2 - Zaangażować się bardziej we wspólne projekty ze wszystkimi gałęziami Rodziny Wincentyńskiej na płaszczyźnie lokalnej, krajowej, międzynarodowej.

3 - Zintensyfikować zaangażowanie i współpracę w budzeniu nowych powołań do życia konsekrowanego w naszych Zgromadzeniach na płaszczyźnie lokalnej, krajowej, międzynarodowej.

4 - Odnowić oraz pogłębić miejsce Świętych i Błogosławionych Rodziny Wincentyńskiej w naszym życiu i życiu innych. Zastanowić się nad środkami umożliwiającymi większą promocję i lepsze poznanie wielu Błogosławionych, nad środkami pomocnymi w modlitwie, by uzyskać nowe cuda za wstawiennictwem tych, którzy żyli w latach minionych, aby wnieść nowe spojrzenie na ich życie na chwilę obecną i na przyszłość. To również jeden ze środków, aby nasi Błogosławieni z czasów przeszłych mogli zostać w przyszłości kanonizowani, jeżeli Bóg udzieli nam cudów za ich wstawiennictwem.

5 - Wykorzystywać i rozwijać środki masowego przekazu, sieci społecznościowe i wszelkie inne środki komunikacji wewnątrz naszych Zgromadzeń. Pogłębić współpracę między różnymi gałęziami Rodziny Wincentyńskiej oraz wzmocnić Rodzinę Wincentyńską na płaszczyźnie lokalnej, krajowej i międzynarodowej.

6 - Pozwolą Siostry, że zakończę, przywołując jeden dodatkowy aspekt. Dotyczy on miejsca świętego, gdzie obecnie przebywamy: ulicy du Bac – miejsca Objawień Matki Bożej! Chciałbym zachęcić, abyśmy ze spojrzeniem, sercem i umysłem zwróconymi ku przyszłości, zastanowili się nad tym, co Duch Święty mówi nam w tym świętym miejscu, na ten rok 2017 – rok 400. Rocznicy charyzmatu wincentyńskiego.

Czyż Duch Święty nie zachęca nas do podejmowania odnowionych lub zupełnie nowych dróg, biorąc pod uwagę wcześniej wymienione aspekty?

\* Pogłębić współpracę między gałęziami Rodziny Wincentyńskiej.



- \* Zaangażować się bardziej we wspólne projekty.
- \* Zintensyfikować zaangażowanie i współpracę w budzeniu nowych powołań do życia konsekrowanego w naszych Zgromadzeniach.
- \* Wykorzystywać bardziej media, sieci społeczne oraz wszelkie inne środki komunikacji i współpracy wewnątrz Rodziny Wincentyńskiej.

Matko Boża od Cudownego Medalika, św. Wincenty a Paulo, św. Ludwiko de Marillac oraz wszyscy Błogosławieni i Święci Rodziny Wincentyńskiej, módlcie się za nami!

Ojciec Tomáš MAVRIČ, CM  
Przełożony Generalny

*Matko Boża od Cudownego Medalika,  
święty Wincenty a Paulo,  
święta Ludwiko de Marillac  
oraz wszyscy Święci i Błogosławieni Rodziny Wincentyńskiej,  
obchodząc 400. Rocznicę charyzmatu wincentyńskiego,  
błagamy, pomóżcie nam nieść radość Ewangelii aż po krańce ziemi,  
globalizować miłosierdzie i nie spocząć,  
dopóki nie ogarnie ono całego świata,  
aby żadne peryferie nie zostały pozbawione światła Chrystusa,  
a Ubodzy byli na nowo w sercu Kościoła i naszego życia.  
Prosimy o to przez Jezusa, Pana naszego. Amen.*

**Rok Jubileuszowy**

## **400. Rocznicą charyzmatu wincentyńskiego**

Rzym, 25 stycznia 2017

Drodzy Członkowie Rodziny Wincentyńskiej,

Niech łaska i pokój Jezusa zawsze będą z nami!

Moje serce jest przepelnione wdzięcznością i radością za ten „dar Nieba”, który pozwala całej Rodzinie Wincentyńskiej, przez cały rok 2017, obchodzić 400. Rocznicę charyzmatu wincentyńskiego. W ciągu 400 ostatnich lat, charyzmat ten pozostawił w świecie bardzo głębokie ślady bezwarunkowej miłości Jezusa i czyni to również dzisiaj!

W czasie tego roku Rodzina Wincentyńska wyznaczy różne daty na rozpoczęcie świętowania. Niektórzy już zaczęli, inni zaczną później. Ale jest jedna data będąca u źródeł tych obchodów, u początku „drogi św. Wincentego a Paulo”, u początku charyzmatu wincentyńskiego, a jest nią 25 stycznia 1617 r.

To w małej miejscowości Folleville we Francji w 1617 r., Wincenty został poruszony ogromnym ubóstwem duchowym mieszkańców wsi. Kilka miesięcy później, był świadkiem ogromnego ubóstwa materialnego w miasteczku Châtillon, gdzie powstały Panie Miłosierdzia, znane dzisiaj pod nazwą Stowarzyszenie Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (AIC), które tak pięknie świadczy w świecie o charyzmacie wincentyńskim. Wincenty zaczął od zachęcania innych do przemiany wewnętrznej i wychodzenia z pomocą do ludzi żyjących wokół nich, a będących w potrzebie materialnej. Równocześnie sam doświadczył nawrócenia osobistego. Całkowicie się poświęcił ubogim duchowo i materialnie oraz pobudził do współpracy tak wiele osób, które poszły jego śladami, aby przez te 400 minionych lat urzeczywistnić Ewangelię „tu i teraz” w życiu milionów ludzi. Ta misja nie zakończy się, dopóki Miłosierdzie nie będzie zglobalizowane, dopóki nie obejmie wszystkich krańców świata i nie dotknie serca każdej osoby!

Temat, który będzie nam towarzyszył w ciągu tych 12 miesięcy, brzmi: „*Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie...*”.

W ramach obchodów 400. Rocznicę charyzmatu wincentyńskiego podjęto już wiele niesamowitych inicjatyw w Rodzinie Wincentyńskiej, we wszystkich zakątkach świata: na płaszczyźnie lokalnej, krajowej i międzynarodowej, a jeszcze inne są przewidziane. Wszystkie mają na uwadze słowa Jezusa z Ewangelii wg św. Mateusza 25, 31-46, tak drogie Wincen-tianom i tym, których pociągnął charyzmat Wincentego a Paulo: „*Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie...*”.

Uważni na wołania Ubogich, które przychodzą z zewnątrz, nie powinniśmy zapominać o kierowaniu naszego spojrzenia w stronę wnętrza, gdzie woła Ubogi w nas, w stronę ubóstwa w nas, wołającego o pomoc, proszącego o wolność i odkupienie. To właśnie rozpoznanie i przy-

znanie się Wincentego do własnego ubóstwa doprowadziło go do oczyszczenia serca, tego serca, które tak mocno biło dla ludzi z marginesu społecznego! Podejście Wincentego do człowieka nie było podejściem teologii „odgórnej”, ale raczej podejściem wychodzącym od własnego ubóstwa, podejściem teologii „oddolnej”. Przyjąć przybysza, który jest w nas, w każdym z nas, objąć tego przybysza, zaakceptować go, a później oddać wszystko Jezusowi, aby uzdrowił nasze rany, zupełnie Mu się oddając i całkowicie powierzając się Jego Opatrzności: to była droga Wincentego. Niech będzie to również droga każdego z nas!

Trwałe owoce tych 400 lat są widoczne w tysiącach tysięcy członków licznych gałęzi Rodziny Wincentyńskiej, którzy nas poprzedzili i żyli na sposób Wincentego, według charyzmatu wincentyńskiego, najlepiej jak umieli. Teraz nasza kolej.

Poza licznymi inicjatywami, które będziemy realizować przez cały rok 2017, by obchodzić 400. rocznicę charyzmatu wincentyńskiego, chciałbym każdemu członkowi Rodziny Wincentyńskiej, każdemu z nas rzucić wyzwanie innej inicjatywy, chociaż nie nowej, i do niej zachęcić. W specjalny sposób, podczas tego Roku Jubileuszowego, wielu podejmie jej realizację na różnych płaszczyznach, w różnych częściach świata. Z jednej strony inicjatywa ta jest dawna, bardzo dawna, a z drugiej, jest zawsze nowa, wciąż nowa jak Ewangelia!

Myślę tutaj o nowych powołaniach do życia konsekrowanego w różnych Zgromadzeniach wewnątrz Rodziny Wincentyńskiej i o nowych członkach do ich gałęzi świeckich. To oczywiste, że inicjatywa zawsze pochodzi od Jezusa. Powinniśmy jednak współdziałać i pomagać, w sposób możliwie najpełniejszy, tym, których Jezus powołuje do życia konsekrowanego lub do zaangażowania się jako członkowie świeckiej gałęzi Rodziny Wincentyńskiej, aby to wezwanie stało się rzeczywistością.

Inicjatywa jest następująca: każdy z nas – wspólnie, w grupie lub indywidualnie – wyznaczy sobie w czasie Roku Jubileuszowego ten konkretny cel: modlić się, być uważnym, szukać, zachęcać i zapraszać nowych kandydatów do podjęcia życia konsekrowanego w jednym ze Zgromadzeń Rodziny Wincentyńskiej lub do dołączenia do jednej z jej gałęzi świeckich. Czy to jest nierealne? Czy to jest jakaś ułuda? Z Jezusem wszystko jest możliwe!

Mamy nadzieję, że dzięki tej inicjatywie, podczas Roku Jubileuszowego, pojawią się nowe, liczne powołania i nowi wolontariusze. Inni będą mogli dołączyć do nas w przyszłych latach, jako owoc 400. Rocznicy. Nic nie jest niemożliwe dla Jezusa i jesteśmy zaproszeni, by uczynić wszystko, co możliwe, aby z Nim współpracować. Opatrzność Boża zrobi resztę. Inicjatywa i nasze wyzwanie są jasne. Każdy członek Zgromadzenia wewnątrz Rodziny Wincentyńskiej wyznaczy sobie samemu ten oto cel: ofiaruję się Jezusowi jako narzędzie, by przyprowadzić nowego kandydata/kandydatkę do Zgromadzenia, do którego należę. Członkowie świeckich gałęzi Rodziny Wincentyńskiej uczynią to samo, by pozyskać nowego wolontariusza dla swojej gałęzi w czasie tego Roku Jubileuszowego. Nic więcej, ale też nic mniej!

Idźmy naprzód w tym roku łaski, ze słowami św. Wincentego a Paulo:

*„Życzę Ci, abys miała nowe serce i nową miłość dla Tego, który kocha nas nieustannie i czule, jakby dopiero zaczynał nas kochać. Boże upodobania są bowiem zawsze nowe i bardzo różnicowane mimo, że On nie zmienia się nigdy”* (List 288, Coste I, 417-418).

Niech podczas tego Roku Jubileuszowego towarzyszy nam wstawiennictwo Matki Bożej od Cudownego Medalika, św. Wincentego a Paulo oraz wszystkich innych błogosławionych i świętych Rodziny Wincentyńskiej!

Wasz brat w św. Wincentym,

Tomaž MAVRIČ, CM  
Przełożony Generalny

## Rekolekcje na zakończenie roku w Domu Macierzystym

# Charyzmat

*Miłość jest płonącym ogniem w sercu człowieka,  
która swe źródło ma w Bogu nieustannie się oddającym<sup>1</sup>*

### Wprowadzenie

*„Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami. I tak ustanowił Bóg w Kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, a następnie tych, co mają dar czynienia cudów, wspierania pomocą, rządzenia oraz przemawiania rozmaitymi językami. Czyż wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokują? Czy wszyscy są nauczycielami? Czy wszyscy mają dar czynienia cudów? Czy wszyscy posiadają łaskę uzdrawiania? Czy wszyscy przemawiają językami? Czy wszyscy potrafią je tłumaczyć?”<sup>2</sup>.*

W Pierwszym Liście od Koryntian, po pozdrowieniu i modlitwie dziękczynnej, Paweł zachęca swych korespondentów do przewyciężenia podziałów, usunięcia niemoralnych zachowań ze wspólnoty i zaprzestania szukania sprawiedliwości przed trybunałami pogańskimi. Stwierdza dalej, jaki użytek chrześcijanie powinni robić ze swego ciała, po czym odpowiada na różne pytania postawione przez adresatów. List kończy się kilkoma nowinami i osobistymi pozdrowieniami. W wypowiedziach Apostoła, odnośnie tych problemów życiowych, nie ma najmniejszego śladu moralizowania. Ukazuje on, w jaki sposób wierność Chrystusowi pozwala przewyciężać podziały związane z charyzmatami. Miłość braterska jest drogą przewyższającą wszystkie pozostałe.

### I – CHARYZMAT

By zrozumieć, co znaczy słowo charyzmat, powołam się na przemówienie Papieża Franciszka wygłoszone w czasie audiencji<sup>3</sup>:

Od początku Pan napełniał Kościół darami Ducha Świętego, czyniąc go w ten sposób zawsze żywotnym i płodnym. Pośród tych darów, rozróżniamy takie, które okazują się szczególnie drogimi dla budowania wspólnoty chrześcijańskiej i jej drogi: chodzi o charyzmaty. W czasie tej katechezy, chcielibyśmy się zapytać: czym jest dokładnie charyzmat? W jaki sposób możemy go rozpoznać i przyjąć? I czy w sytuacji, gdy istnieje w Kościele różnorodność i wielość charyzmatów, powinien on być postrzegany pozytywnie jako coś pięknego, czy traktowany jak problem?

W języku codziennym, kiedy mówi się o „charyzmacie”, często ma się na myśli talent, naturalną zdolność. Mówi się: „Ta osoba ma szczególną charyzmę do nauczania. Ma talent, który wykorzystuje”. I tak, o osobie szczególnie błyskotliwej i fascynującej na ogół mówi się: „to osoba charyzmatyczna”. „Co to znaczy?” „Nie wiem, ale jest to osoba charyzmatyczna”.

Jednakże w perspektywie chrześcijańskiej charyzmat jest czymś więcej niż osobistą zaletą czy zdolnością, którą się zostało obdarzonym. Charyzmat jest łaską, darem otrzymanym od Boga Ojca za sprawą Ducha Świętego. Jest to dar, który człowiek otrzymuje nie dlatego, że jest lepszy od innych, bądź dlatego, że na to zasłużył, ale to prezent dany mu od Boga, aby z taką samą bezinteresownością i miłością wykorzystywał go w służbie całej wspólnoty i dla dobra wszystkich. Mówiąc bardziej zrozumiale: „Bóg daje tę zdolność, ten charyzmat danej osobie, jednak nie dla niej samej, lecz by służyła wspólnocie”.

Ważną rzeczą, którą należy od razu podkreślić, jest fakt, że człowiek nie może sam pojąć, czy jest obdarzony charyzmatem i jakim. Wielokrotnie słyszeliśmy osoby, które mówiły: „Ja mam taki dar: potrafię ładnie śpiewać”. I nikt nie miał odwagi powiedzieć: „Lepiej, żebyś był cicho, bo nas wszystkich zadreczasz tym swoim śpiewem!”. Nikt nie może powiedzieć: „Ja mam ten charyzmat”.

To we wspólnoty rodzą się i rozkwitają dary, którymi napelnia nas Ojciec i to wewnątrz wspólnoty uczymy się je rozpoznawać jako znak Jego miłości do wszystkich dzieci. A zatem dobrze jest, by każdy z nas zadał sobie pytanie: „Czy Pan obdarzył mnie jakimś charyzmatem, łaską swego Ducha, i czy moi bracia we wspólnoty chrześcijańskiej rozpoznali go oraz zachęcili do jego wykorzystania? I jaki jest mój stosunek do tego daru: czy żyję nim wielkodusznie, wykorzystując go w służbie wszystkim, czy też zaniedbuję go i w końcu o nim zapominam? A może wręcz staje się dla mnie powodem do dumy, tak iż wciąż narzekam na innych i domagam się, by wspólnota postępowała tak, jak ja sobie tego życzę?”.

To są pytania, które powinniśmy sobie postawić: czy mam charyzmat? Czy ten charyzmat jest uznany przez Kościół? Czy cieszę się z tego charyzmatu czy też jestem trochę zazdrosny o charyzmaty innych? Czy chciałem, czy chcę posiadać ten charyzmat? Charyzmat jest darem: jedynie Bóg go udziela. Najpiękniejszym jednak doświadczeniem jest odkryć jak wieloma różnymi charyzmatami i darami swego Ducha Ojciec napelnia swój Kościół. Nie powinno to być postrzegane jako powód do zawstydzenia czy niezręczności. To są dary, których Bóg udziela wspólnoty chrześcijańskiej, aby mogła harmonijnie wzrastać w wierze i Jego miłości, jako jedno ciało – Ciało Chrystusa. Sam Duch Święty, który daje nam tę różnorodność charyzmatów, zaprowadza jedność w Kościele. To jest zawsze ten sam Duch Święty.

W obliczu tej różnorodności charyzmatów, nasze serce powinno otwierać się na radość. Powinniśmy pomyśleć: „Jaka to piękna rzecz! Tyle różnych darów, bo wszyscy jesteśmy dziećmi Boga i kocha nas w ten sam sposób”. A więc biada, jeśli te dary stają się powodem do zawiści, podziału czy zazdrości! Jak przypomina Paweł Apostoł w Pierwszym Liście do Koryntian, w rozdziale 12: wszystkie charyzmaty są ważne w oczach Boga, a jednocześnie żaden nie jest niezastąpiony.

Oznacza to, że we wspólnoty chrześcijańskiej wszyscy siebie nawzajem potrzebujemy i każdy otrzymany dar jest w pełni wykorzystany, gdy jest dzielony z braćmi dla dobra wszystkich. To jest właśnie Kościół! I kiedy Kościół z różnorodnością swoich charyzmatów wyraża się w jedności, nie może się mylić: to jest piękno i siła *sensus fidei*, owego nadprzyrodzonego zmysłu wiary, który zostaje dany przez Ducha Świętego, abyśmy razem mogli wszyscy dotrzeć do serca Ewangelii i nauczyć się naśladować Jezusa w naszym życiu.

Kościół stanowi Jedność w różnorodności charyzmatów. Charyzmat jest czymś więcej niż jakimś przymiotem, wrodzonym talentem, którym można być obdarzonym. Jest łaską Ducha Świętego, Bożym darem udzielonym tej czy innej osobie, aby nim służyła całej wspólnoty, dla dobra wszystkich. Charyzmat daleki od tego, by być powodem do pychy, powinien

być przeżywany wielkodusznie i bezinteresownie. Sami nie możemy sobie powiedzieć, że jesteśmy obdarzeni jakimś charyzmatem, ponieważ winien on być rozpoznany wewnątrz wspólnoty jako znak miłości Boga do wszystkich dzieci. Wszystkie charyzmaty są darami Ducha Świętego, a ich różnorodność nie powinna być przyczyną podziału, lecz zachwyty. Powinny móc harmonijnie wzrastać razem w wierze i miłości, ponieważ wszyscy potrzebujemy siebie nawzajem.

## II – MIŁOŚĆ – NAJDOSKONALSZY DAR BOGA

*„Lecz wy starajcie się o większe dary: a ja wam wskażę drogę jeszcze doskonalszą”<sup>4</sup>.*

*„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęmiący. Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym. I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał. Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje”<sup>5</sup>.*

Radość miłości przeżywanej w rodzinie jest również radością Kościoła, radością Zgromadzenia, naszą radością. Kontynuujmy naszą refleksję wraz z Papieżem Franciszkiem. Po dwóch Synodach poświęconych rodzinie, Papież dał nam adhortację apostołską zawierającą w sobie wielkie bogactwo. Wybrałem kilka elementów z czwartego rozdziału tego pięknego dokumentu. W tym tekście, który jest nazywany hymnem o miłości napisanym przez św. Pawła, odnajdujemy niektóre charakterystyczne cechy prawdziwej miłości<sup>6</sup>:

### 1 – Miłość cierpliwa jest

Uzbrojenie się w cierpliwość nie oznacza zezwalania, aby nas nieustannie maltretowano, ani też tolerowania agresji fizycznej czy zgody na to, by nas traktowano jak przedmioty. Problem rodzi się wówczas, gdy żądamy, aby relacje były idylliczne czy też, aby ludzie byli doskonali, albo gdy stawiamy siebie w centrum i oczekujemy jedynie, że nasza wola będzie się spełniać. Wtedy wszystko nas niecierpliwi, wszystko prowadzi nas do reakcji agresywnych. Jeśli nie dbamy o cierpliwość, to zawsze będziemy mieli wymówki, aby reagować gniewem i w końcu staniemy się ludźmi, którzy nie potrafią żyć z innymi, typami społecznymi, niezdolnymi do opanowania impulsów, a rodzina stanie się polem bitwy. Miłość zawsze ma poczucie głębokiego współczucia, które prowadzi do zaakceptowania drugiej osoby jako części tego świata, nawet gdy działa w inny sposób, niż bym sobie tego życzył.

### 2 – Miłość łaskawa jest

Św. Paweł chce wyjaśnić, że „cierpliwość” wymieniona jako pierwsza, nie jest postawą całkowicie pasywną, ale towarzyszy jej aktywność, dynamiczna i kreatywna reakcja wobec innych. Wskazuje, że miłość czyni innym dobro i je krzewi. Dlatego tłumaczy się jako „życzliwa”. W całym tekście widać, że św. Paweł pragnie podkreślić, iż miłość to nie tylko uczucie, ale należy ją rozumieć w tym sensie, jaki słowo „miłość” ma w języku hebrajskim, to znaczy „czynienia dobra”. Jak powiedział św. Ignacy Loyola: „*Miłość winna się opierać bardziej na czynach niż na słowach*”. W ten sposób może ona ukazać całą swoją płodność

i pozwala nam doświadczyć radości z dawania, szlachetności i wspaniałości dania siebie w darze obficie, bez miary, bez żądania zapłaty, dla samej przyjemności dawania i służenia.

### **3 – Miłość nie zazdrości**

Zazdrość, to smutek z powodu dobra innych, ukazujący, że nie jesteśmy zainteresowani szczęściem innych, ponieważ skoncentrowaliśmy się wyłącznie na własnej pomyślności. Podczas gdy miłość pozwala nam wyjść z naszych ograniczeń, to zazdrość prowadzi nas do skupienia się na sobie. Prawdziwa miłość docenia osiągnięcia innych, nie odczuwa ich jako zagrożenia i uwalnia się od gorzkiego smaku zazdrości. Akceptuje fakt, że każdy ma różne dary i różne drogi życiowe. Zatem dąży do odkrycia własnej drogi do szczęścia, pozwalając innym, aby znaleźli swoje szczęście.

### **4 – Miłość nie szuka poklasku, nie unosi się pychą**

Ten, kto kocha, nie tylko unika mówienia zbyt wiele o sobie, ale co więcej, ponieważ jest skupiony na innych, potrafi się znaleźć na swoim miejscu, nie usiłując stawiać siebie w centrum. Miłość nie jest arogancka. Dosłownie wyraża fakt, że „nie przesadza” wobec innych. Nie chodzi tylko o obsesję, by ukazać swoje cechy pozytywne, ale o coś, co sprawia także zatracenie poczucia rzeczywistości. Uważamy się za wspanialszych niż jesteśmy, bo sądzimy, że jesteśmy bardziej „duchowi” czy „mądrzy”. Ważne, aby chrześcijanie nie wynosili się w swym podejściu do krewnych słabo ukształtowanych w wierze, słabych lub mniej pewnych w swoich przekonaniach. Logika miłości chrześcijańskiej, nie jest logiką ludzi czujących, że przewyższają innych i potrzebujących, by dać innym odczuć swą władzę: „*wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*” (1 P 5, 5).

### **5 – Miłość jest uprzejma**

Miłowanie oznacza także chęć bycia miłowanym. Miłość nie działa brutalnie, nie działa w sposób niegrzeczny, nie traktuje szorstko. Jej sposób bycia, jej słowa, jej gesty są sympatyczne, a nie grubiańskie lub sztywne. Nie lubi ranić innych. Uprzejmość „jest szkołą wrażliwości i bezinteresowności”, wymagającą od jej adepta „kształtowania swego umysłu i zmysłów i nauczenia się czuć, mówić a niekiedy – milczeć”. Bycie miłym nie jest stylem, który chrześcijanin może wybrać lub odrzucić. W ramach podstawowych wymogów miłości „każdy człowiek jest zobowiązany, by uczynić uprzejmymi swoje relacje z innymi”. Każdego dnia, „wchodzenie w życie drugiego, również kiedy należy on do naszego życia, wymaga delikatności postępowania w sposób nieinwazyjny, co odnawia zaufanie i szacunek. A miłość, im bardziej jest intymna i głęboka, tym bardziej wymaga poszanowania wolności i zdolności czekania, aż drugi otworzy drzwi do swojego serca”.

### **6 – Miłość wszystkiemu wierzy**

Nie trzeba kontrolować drugiego, drobiazgowo śledzić jego kroków, aby zapobiec ucieczce z naszych ramion. Miłość żywi zaufanie, pozostawia wolność, wyrzeka się kontrolowania wszystkiego, posiadania, dominacji. Ta wolność, która umożliwia istnienie obszarów autonomii, otwartości na świat i nowych doświadczeń pozwala, aby relacja się ubogacała i nie stała się endogamią bez perspektyw. Gdy ktoś wie, że inni jemu ufają i doceniają jego podstawową dobroć, to wówczas ukazuje się takim, jakim jest, bez ukrywania. Ktoś, kto wie, że zawsze jest podejrzewany, że jest osądzany bez litości, że nie jest kochany bezwarunkowo, będzie wolał zachować swoje sekrety, ukryć swoje upadki i słabości, udawać kogoś, kim nie

jest. Natomiast rodzina, w której panuje solidne i miłujące zaufanie, i gdzie zawsze powraca zaufanie mimo wszystko, pozwala, aby ujawniała się prawdziwa tożsamość jej członków i sprawia, że spontanicznie odrzucane jest oszustwo, fałsz i kłamstwo.

## 7 – Miłość żywi nadzieję

Nie lęka się przyszłości. Wskazuje na kogoś, kto wie, że drugi może się zmienić. Zawsze wierzy, że możliwe jest dojrzewanie, niespodziewany wybuch piękna, że najbardziej ukryte potencjalności jego istoty kiedyś wydadzą pierwsze pędy. To nie znaczy, że wszystko w tym życiu się zmieni. Pociąga za sobą akceptację, że niektóre rzeczy nie wypadną tak, jakbyśmy chcieli, ale być może Bóg pisze prosto po krzywych liniach tej osoby i wyciągnie jakieś dobro ze zła, jakiego nie udaje się jej przewyciężyć na tej ziemi. Tutaj pojawia się nadzieja w jej sensie pełnym, ponieważ zawiera pewność życia po śmierci. Ta osoba, ze wszystkimi jej słabościami, jest powołana do pełni nieba. Tam ulegnie całkowitemu przekształceniu przez zmartwychwstanie Chrystusa i nie będzie już jej słabości, ciemności czy też patologii. Tam autentyczna istota tej osoby będzie jaśnieć z całą swoją mocą dobra i piękna. Pozwala nam to także pośród udręk tej ziemi patrzeć na tę osobę z podziwem, spojrzeniem nadprzyrodzonym, w świetle nadziei, i oczekiwać owej pełni, jaką pewnego dnia otrzyma w królestwie niebieskim, pomimo że teraz nie można jej dostrzec.

## III – CHARYZMAT WINCENTYŃSKI

W 2017 r. Kościół, a w sposób szczególny Rodzina Wincentyńska, obchodzi 400. Rocznicę narodzin charyzmatu wincentyńskiego. Jest to wydarzenie o dużym znaczeniu, które może rzucić światło i nadać dynamizmu misji wincentyńskiej w służbie Ubogim.

Obchody 400-tnej rocznicy nie są tylko momentem historycznym, chronologicznym, który trzeba świętować poprzez liczne inicjatywy, aby wypełnić rok kalendarzowy.

To raczej czas wyjątkowej łaski, która powinna uzdolnić Rodzinę Wincentyńską do budowania przyszłości dla misji oraz miłości dla dobra Ubogich i chwały Bożej. Oby ta Rocznicą mogła być czasem wzrostu w kierunku twórczej wierności dla wszystkich członków Rodziny Wincentyńskiej, aby nie zapomnieli o miłości, której najpierw byli odbiorcami!<sup>7</sup>

Charyzmat wincentyński wyraźnie pokazał, że życie chrześcijańskie przedłuża ziemskie życie Chrystusa i Jego misję. Miłość i miłosierdzie są u samego początku misji.

*„Miłość Chrystusa nigdy się nie wyczerpie. Jeżeli odkryjemy miłość Jezusa Chrystusa i przyobleczemy się w nią, będziemy w stanie poświęcić się dziełu zbawienia naszych braci i sióstr: Patrzmy na Syna Bożego. O! Jakże ma litościwe serce, jakież ogień miłości!”* (por. Coste XII, 108, 264).

Misja wypływa z Miłości. Miłość wprawia w ruch i nieustannie ożywia misję. Misja staje się miłością, wyraża się w znakach zapowiedzianych przez Proroków, znakach miłości. To doświadczenie Miłosierdzia-Misji czyni ze służby, co do duszy i co do ciała, nie tyle dwa różne obrzeża charyzmatu wincentyńskiego, ale raczej dwa aspekty tego samego celu, tej samej misji ewangelizacyjnej.

Konstytucje Zgromadzenia Misji konkretyzują ten wkład charyzmatu wincentyńskiego w misję Kościoła następująco: *„za przykładem Jezusa Chrystusa członkowie Zgromadzenia*



*Misji oddają się głoszeniu Ewangelii ubogim, zwłaszcza bardziej opuszczonym” (por. K. 1.2); „głoszenie Ewangelii ubogim jest znakiem, że Królestwo Boże nadchodzi” (K. 12.1).*

Konstytucje Sióstr Miłosierdzia również określają ten wkład charyzmatu wincentyńskiego w misję Kościoła: *„Zgromadzenie uczestniczy w jego powszechnej misji zbawienia, zgodnie z charyzmatem swoich Założycieli, świętego Wincentego a Paulo i świętej Ludwiki de Marillac” (K. 1 a).*

*„Siostry kontemplują i spotykają Chrystusa w sercu i życiu Ubogich, gdzie nieustannie działa Jego łaska, aby ich uświęcać i zbawiać. Główną ich troską jest umożliwić im poznanie Boga, głosić Ewangelię i uobecnić Królestwo” (K. 10 a)<sup>8</sup>.*

Obchody 400-tnej Rocznicy narodzin charyzmatu wincentyńskiego zachęcają nas do zaangażowania się w głęboką ewaluację, aby ocenić sposób, w jaki przyswoiliśmy sobie i żyliśmy charyzmatem wincentyńskim oraz aby w związku z tym ustanowić nowy czas nadziei, czas zaangażowania oraz odnowionej i twórczej służby Ubogim.

To moment otwarcia drzwi na przyszłość, przyszłość większego zaangażowania profetycznego na rzecz bardziej sprawiedliwego społeczeństwa, w którym wszyscy będą mogli żyć godnie. Doświadczenie z Folleville i Châtillon doprowadziło Wincentego a Paulo do odczytywania rzeczywistości w świetle wiary, które z kolei poprowadziło go do pogłębiania wiary we własnym życiu.

To doświadczenie spowodowało zmianę w życiu Wincentego i zapoczątkowało nową, jakby odnowioną obecność w sercu Kościoła i społeczeństwa swoich czasów, poprzez nowe zaangażowania i plany naznaczone głęboką miłością do Chrystusa obecnego w Ubogich<sup>9</sup>.

W liście apostolskim „Misericordia et misera” (Miłosierdzie i nieszczęśliwa), Papież Franciszek wzywa nas do „nadania nowego oblicza dziełom miłosierdzia”. Dziełem się z Siostrami tym oto fragmentem:

*„Nadszedł czas, aby zrobić miejsce wyobraźni miłosierdzia, aby stworzyć wiele nowych dzieł będących owocem łaski. Kościół potrzebuje dziś opowiedzenia tych „wielu innych znaków”, które Jezus uczynił, a których „nie zapisano” (J 20, 30), aby były wymownym wyrazem owocności miłości Chrystusa i wspólnoty, która Nim żyje. Minęło już ponad dwa tysiące lat, ale dzieła miłosierdzia nadal uwidaczniają dobroć Boga.*

*„Dołożmy zatem wszelkich starań, aby nadać konkretną postać miłości a jednocześnie pomysłowość dziełom miłosierdzia. Posiada ono działanie integrujące, dlatego ma tendencję do rozprzestrzeniania się lotem błyskawicy i nie zna granic. Właśnie w tym sensie jesteśmy wezwani do nadania nowego oblicza uczynom miłosierdzia, które znamy od zawsze. Miłosierdzie bowiem jest nadmiarem; zawsze idzie dalej, jest twórcze. Jest jak zaczyn, który zakwasza ciasto (por. Mt 13, 33), jak ziarno gorzycy, które staje się drzewem (por. Łk 13,19)”<sup>10</sup>.*

Na zakończenie, wsłuchajmy się w ostatnie słowa „Hymnu o miłości” św. Pawła:

*[Miłość nie jest] jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonale, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś*

*[zobaczmy] twarzą w twarz: Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany. Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość<sup>11</sup>.*

Niech w tym dniu rekolekcyjnym „spoglądają na nas zawsze miłosierne oczy Najświętszej Matki Boga. Ona jest pierwszą, która toruje drogę i towarzyszy nam w dawaniu świadectwa miłości”<sup>13</sup>.

*Miłość jest płonącym ogniem  
w sercu człowieka,  
Która swe źródło ma w Bogu  
nieustannie się oddającym.*

*Ona ma swe źródło w Bogu  
nieustannie się oddającym.  
Miłość jest ogniem,  
a jej płomień ma kolor Boga<sup>12</sup>.*

Ojciec Bernard SCHOEPPER  
Dyrektor Generalny

### **Przypisy:**

1. Pieśń: słowa i muzyka – Yves Bouchet.
2. 1 Kor 12, 27-30.
3. Papież Franciszek – Audycja: środa, 1 października 2014.
4. 1 Kor 12, 31.
5. 1 Kor 13, 1-8.
6. Papież Franciszek, *Amoris Laetitia*, adh. apost., 19 marca 2016: nr 90, 92, 93, 94, 95, 97, 98, 99, 101, 115, 116, 117.
7. Ks. Eli Chaves Dos Santos, cm.
8. Ks. Corpus Juan Delgado, cm, *Wkład charyzmatu wincentyńskiego w misję Kościoła*.
9. Ks. Eli Chaves Dos Santos, cm.
10. Papież Franciszek, List apostolski „*Misericordia et misera*”, 20 listopada 2016: nr 18-19.
11. 1 Kor 13, 8-13.
12. Pieśń: słowa i muzyka – Yves Bouchet.
13. Papież Franciszek, List apostolski „*Misericordia et misera*”, 20 listopada 2016: nr 22.

**List św. Teresy do jej Siostry Marii od Najświętszego Serca,  
8 września 1896**

Podczas modlitwy pragnienia te stawały się dla mnie prawdziwym męczeństwem. Otworzyłam więc listy św. Pawła, by tam znaleźć jakąś odpowiedź. Wzrok mój padł na dwunasty i trzynasty rozdział Pierwszego Listu do Koryntian.

Przeczytałam tam w pierwszym rzędzie, że wszyscy nie mogą być apostołami, prorokami, doktorami itd., że Kościół składa się z różnych członków i że oko nie może być zarazem ręką... Odpowiedź była jasna, nie zaspokajała jednak moich pragnień, nie dawała mi ukojenia.

Niezmordowanie czytałam dalej i to oto zdanie przyniosło mi ulgę: „*poszukujcie gorliwie darów najdoskonalszych, a ja wam ukazę drogę przewyższającą wszystko*”. I Apostoł wyjaśnia, że wszystkie dary, nawet te najdoskonalsze, są niczym bez miłości, że miłość (caritas) jest drogą najdoskonalszą, która najpewniej prowadzi do Boga. Nareszcie znalazłam odpoczynek.

Zgłębiając tajemnice Mistycznego Ciała Kościoła, nie rozpoznawałam siebie w żadnym z jego członków, wymienionych przez św. Pawła; a raczej chciałam odnaleźć się we wszystkich... Miłość dała mi klucz do mego powołania. Zrozumiałam, że skoro Kościół jest ciałem złożonym z różnych członków, to nie brak mu najbardziej niezbędnego, najszlachetniejszego ze wszystkich. Zrozumiałam, że Kościół posiada Serce i że to Serce płonie miłością.

Zrozumiałam, że jedynie Miłość pobudza członki Kościoła do działania i gdyby przypadkiem zabrakło Miłości, Apostołowie przestaliby głosić Ewangelię, Męczennicy nie chcieliby przelewać swojej krwi... Zrozumiałam, że miłość zamyka w sobie wszystkie powołania, że miłość jest wszystkim, obejmuje wszystkie czasy i wszystkie miejsca... jednym słowem — jest wieczna!

Zatem, uniesiona szalem radości, zawołałam: O Jezu, Miłości moja... nareszcie znalazłam moje powołanie, moim powołaniem jest Miłość!

Tak, znalazłam swoje miejsce w Kościele, a to miejsce, mój Boże, Ty sam mi ofiarowałeś... W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością... w ten sposób będę wszystkim i moje marzenie zostanie spełnione!

(Liturgia Godzin – Godzina czytań z 1 października, wspomnienia św. Teresy od Dzieciątka Jezus)

## Jubileusz Rodziny Wincetyńskiej – 2017

*„Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie...”*



Dla uczczenia 400. Rocznicy narodzin charyzmatu wincetyńskiego, Rodzina Wincetyńska na całym świecie zainaugurowała Rok Jubileuszowy słowami: *„Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie”*.

Na dzień dzisiejszy, nasza Rodzina składa się z ponad **200** gałęzi (stowarzyszeń życia apostołskiego, wspólnot zakonnych oraz stowarzyszeń świeckich). Jest obecna w 100 krajach i angażuje się w sposób szczególnie w różne posługi związane z „przyjmowaniem przybyszów”. Poprzez te słowa: *„Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie”*, Rodzina Wincetyńska pragnie nadal i w większym stopniu realizować w 2017 r. swą misję służenia naszym braciom migrantom i uchodźcom.

To właśnie 20 sierpnia 1617 r., podczas kazania w kościele parafialnym w Châtillon, Wincenty wezwał parafian do udzielenia wsparcia ubogiej, ciężko chorej rodzinie, która potrzebowała pożywienia i podtrzymania na duchu. Rodzinę udało się uratować dzięki bardzo zdecydowanej na to wezwaniu odpowiedzi wielu osób. Wincenty natychmiast pojął, że miłosierdzie, aby było skuteczne, musi być dobrze zorganizowane. Na przestrzeni ostatnich 400 lat, wydarzenie to inspirowało wielu ludzi do działań charytatywnych.

Obecnie Rodzina Wincentyńska usilnie stara się globalizować miłosierdzie, aby żadne peryferie nie były pozbawione światła Chrystusa i aby Ubodzy byli zawsze w centrum Kościoła i jego życia.

W dniach 16-26 stycznia 2017 r., w Domu Macierzystym Sióstr Miłosierdzia w Paryżu, odbyła się Sesja dla Sióstr z Europy posługujących migrantom. Na łamach „Echa” zostały umieszczone konferencje, które pomogły w refleksji Siostrom uczestniczącym w Sesji.

Ten rok będzie naznaczony również przez inne inicjatywy, między innymi międzynarodowe Sympozjum, które odbędzie się w Rzymie od 13 do 15 października 2017 r. Jego celem będzie podzielenie się różnymi posługami na rzecz osób przesiedlonych i innych.

W dalszym ciągu, z radością będziemy się dzieliły licznymi „uczynkami miłosierdzia”, podejmowanymi przez różne Prowincje, aby świadczyć w ten sposób o żywotności Zgromadzenia w tym Roku Jubileuszowym charyzmatu wincentyńskiego.

Sesja dla Sióstr z Europy posługujących migrantom

## Otwarcie Sesji

Moje drogie Siostry,

Z radością witam was w naszym Domu Macierzystym. Przybyłyście z 21 Prowincji i jednego Regionu Europy, by wziąć udział w naszej drugiej międzynarodowej sesji dla Sióstr posługujących migrantom. Dziękuję Siostróm tłumaczkom za pomoc w przekazaniu mojego przesłania.

Moje Siostry, chciałabym najpierw wyrazić wdzięczność za pomoc, którą wy i wasze Prowincje niesiecie migrantom. Znacnie z bliska rzeczywistość przeżywaną przez tak wiele osób zmuszonych do opuszczenia swej ojczyzny, żyjących daleko od kraju swego pochodzenia oraz oddzielonych od rodziny i przyjaciół. Zdajecie sobie sprawę, że wyruszyły one na drogi i oceany świata w poszukiwaniu możliwości godniejszego życia. Tymczasem często spotykają się z kulturą, która promuje strach przed imigrantami oraz wykluczenie lub więzienie migrantów i osób starających się o azyl. Nasze zaangażowanie ewangeliczne wzywa, abyśmy chętnie przyjmowały te osoby, które są naszymi siostrami i braćmi. Jezus prosi nas o „*przyjmowanie cudzoziemca*”. Oświadczył: „*wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mt 25, 35.40). Jego przykazanie wzywa nas do nawrócenia, komunii i solidarności.

Wiecie dobrze, że św. Wincenty i św. Ludwika odpowiedzieli na to wezwanie Ewangelii w sposób konkretny, służąc przesiedleńcom. Założyciele pozwolili dotknąć się cierpieniu oraz zadziałali natychmiastowo z odwagą i śmiałą pomysłowością. Sama św. Ludwika, pisząc do Siostry Julianny Loret w 1652 (L. 349), przedstawiła odpowiedź pierwszych Sióstr Miłosierdzia. Podkreśliła nagłą potrzebę większej liczby Sióstr i nawiązała do 2.000 misek zup rozdawanych każdego dnia migrantom w Paryżu. Historycy relacjonują, że w 1652 r. co najmniej 100.000 uchodźców przybyło do Paryża, by uciec przed zniszczeniami wojennymi na wsi. Przenieśmy się teraz do pewnego wieczoru, około 300 lat później, czasu II wojny światowej, kiedy trzy ogromne ciężarówki wojskowe przyjechały pod drzwi ulicy du Bac 140, przywożąc niemowlęta, osierocone dzieci i nasze starsze Siostry z Belgii zniszczonej przez wojnę. Jak to relacjonuje artykuł z *Echa Zgromadzenia* z 1940 r., odpowiedź naszych Sióstr wobec tych migrantów była natychmiastowa i pełna niezwyklego współczucia. Możemy być pewne, że te sytuacje, jak wiele innych z przeszłości, pobudziły do modlitwy, refleksji i konkretnych zaangażowań mogących przynieść nadzieję i godność tym, którzy byli tak bardzo przygnębieni tymi sytuacjami. Jestem pewna, że tego poranka każda z was przyniosła na tę salę przykłady porównywalne z tymi sytuacjami rozdzierającymi serce, podobnie jak przykłady działań pełne empatii. Jako Zgromadzenie, pragniemy coraz bardziej odpowiadać z odwagą...

Być może przypominacie sobie, że w 2005 r. Zgromadzenie zorganizowało pierwszą międzynarodową sesję dla Sióstr Miłosierdzia posługującym migrantom. Siostry z całego świata zebrały się i zobowiązały do nowej solidarności i współpracy „*na płaszczyźnie społecznej, by zmieniać niesprawiedliwe struktury rodzące ubóstwo*”, jak to jest wskazane w K. 24 e.

Dzisiaj w dalszym ciągu wdrażacie te kilka propozycji opracowanych w czasie tamtego spotkania.

Konwent Generalny z 2009 wezwał nas, abyśmy *pozwołyły się przemienić Duchowi Świętemu* i stały się w większym stopniu Zgromadzeniem bez granic. Konwent Generalny z 2015 ponownie nas wezwał, by „*zintensyfikować pracę w sieci na wszystkich płaszczyznach – szczególnie międzyprovincialnej i międzynarodowej – w celu ułatwienia służby, we współpracy z Rodziną Wincentyńską oraz z innymi, na rzecz obrony i integracji migrantów, uchodźców oraz ofiar niewolnictwa*” (DMK, s. 17-18).

Taka jest nasza dzisiejsza rzeczywistość – „dramat naszej epoki”, jak mówi kard. Vincent Nichols z Wielkiej Brytanii. Papież Franciszek uważa, że to największy kryzys humanitarny od II wojny światowej. Obawia się, że świat zapomniał jak się płacze i stał się obojętny.

Nasze serce Wincentian jest rozdarte... Słyszymy niewyobrażalne statystyki: 27.000 migrantów wyrwanych z zagrożeń Morza Śródziemnego w październiku zeszłego roku.

Ponad 10.000 ocalonych z Morza Śródziemnego w listopadzie – okres w roku, kiedy zazwyczaj ruch migracyjny bardzo się zmniejsza.

170.000 osób zostało uratowanych na morzu od strony wybrzeża włoskiego, czasami tysiące w tym samym czasie, ze zniszczonych i przeciążonych w sposób nieodpowiedzialny łodzi. Niestety, dla wielu Morze Śródziemne stało się cmentarzem.

Według raportu Narodów Zjednoczonych obecnie 65 milionów osób na świecie jest identyfikowanych jako migranci. Liczba ta przekracza całą ludność Włoch.

Oznacza to, że jedna osoba na 113 na naszej planecie jest w ruchu: 33.972 osoby dziennie są zmuszone do opuszczenia swego domu.

Tymczasem ten kryzys jest czymś więcej niż statystyki. Osoby ludzkie powinny być naszym głównym centrum zainteresowania: matki i ojcowie rodzin, siostry i bracia, młodzi i starsi, każdy z imieniem, twarzą, historią oraz niezbywalnym prawem do życia w pokoju i dążenia do lepszej przyszłości dla siebie samego i swych dzieci. Ich twarze są wyryte w naszej pamięci za sprawą szokujących obrazów małych dzieci na wzburzonych wodach, oddanych w ramiona ratowników lub, co smutniejsze, wyrzuconych na brzeg jak lalki, których się pozbyto.

Osoby bez głosu, ci, którzy są naznaczeni nieusuwalnymi bliznami, bez dokumentów, Tak wiele osób nie otrzyma szacunku, do którego mają prawo... Zwrócenie uwagi na godność ludzką jest kluczowe. Doktryna społeczna Kościoła nieustannie kładzie nacisk na tę godność. Ludzie zasługują na to, by być szanowani. Oni nie są jedynie cyframi czy przedmiotami i nie można ich więc tak po prostu zignorować, bo mogą zakłócić nasze życie lub zawadzać. Ludzie nigdy nie mogą być jedynie określani przez cyfry, wskaźniki lub oceny ryzyka. Ponad 65 milionów uchodźców na świecie ma marzenia, pragnienia, obawy i potrzeby. To są osoby, które zasługują na to, by ich kochano i akceptowano. Zostały stworzone na obraz Boży. Naprawdę mają prawo być uznane za ludzi, a nie odrzucone jak jakiś zwyczajny numer na stronie statystyk.

Gratuluje wam, moje Siostry, gdyż myślę, że wy oraz Siostry z waszych Prowincji, które pracują lub będą pracowały razem z wami, odczuwacie potrzebę ściągnięcia wygodnych butów

i wyobrażenia sobie nas idących w trampkach i sandałach noszonych przez tych ludzi, którzy nie przyłgnęli do niczego innego jak tylko do nadziei. Ten kryzys wywołuje w nas jednocześnie smutek i gniew. Obojętność w świecie zawstydzona nas. Pytamy się: „A jeżeli to byłybyśmy my, które tego poranka siedzimy w tej sali konferencyjnej? A jeżeli to my byłybyśmy zmuszone do opuszczenia naszych ziem wraz z tysiącami innych ludzi?” Możecie sobie wyobrazić, że jesteście tak zdesperowane koniecznością ucieczki, iż jesteście gotowe, by stłoczyć się w małej łodzi obok tych, których kochacie najbardziej – w tym tych najmniejszych – i udać się w podróż trwającą 10 km na wodzie, która może was doprowadzić do bezpiecznego miejsca, ale może również bardzo łatwo doprowadzić do śmierci? Możecie sobie wyobrazić lata spędzone w obozie dla uchodźców bez żadnego miejsca, które można nazwać swoim domem i bez pewnej przyszłości? Możecie sobie wyobrazić chwilę, gdy dowiadujecie się, że potężne kraje świata nie chcą otworzyć drzwi osobom takim jak my? Kto by nas przyjął? Być może nikt...

Temat 400. Rocznicy charyzmatu wincentyńskiego brzmi: *„Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie”*. Co jesteśmy gotowe zrobić, by każdego dnia żyć bardziej konkretnie tymi słowami? W końcu zrozumieliśmy, że przesłanie Chrystusa nie jest dla dusz bojaźliwych. Chciałabym sparafrazować pewną refleksję, którą podzieliła się ze mną członkini Rodziny Wincentyńskiej. Powiedziała, że Jezus nie prosi, abyśmy kochali tylko naszych sąsiadów, gdy nam to odpowiada. Nie każe nam karmić głodnych i przyjmować przybyszów, gdy jesteśmy na sto procent pewni, że to nie wystawia nas na niebezpieczeństwo. Nie ma fragmentu w Piśmie św., gdzie Jezus mówi: *„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, chrońcie się przed wszystkim. Starajcie się najpierw o bezpieczeństwo i wygodę. Miłujcie tych, którzy są z tej samej religii, rasy, kultury, itd. jak Ja was umiłowalem. Módlcie się za tych, którzy są w potrzebie, ale nie martwcie się przekładaniem waszej modlitwy na działanie”*... Nie, moje Siostry. Wasza obecność tutaj mówi mi, że pojmujecie radykalną miłość, którą Jezus głosił i praktykował, i która być może jak i mi, nie daje spokoju! Jeżeli uważamy się za Jego córki, nasza odpowiedź nie może być letnia. My również jesteśmy wezwane do radykalnej miłości, którą uosabia Jezus. Mówiąc krótko, powinniśmy być tu dla migrantów – oni są Chrystusem pośród nas.

W czasie tych najbliższych dni zachęcam was do słuchania i uczenia się. Odkryjcie miłosierne i możliwe do zrealizowania drogi, aby pomóc tym, którzy znaleźli się w sieciach tego kryzysu. Szukajcie sposobów, aby zagwarantować ochronę, integrację i długoterminowe rozwiązania dla migrantów, analizując głębokie przyczyny tego dylematu. Różnicujcie, co może być mową obronną na arenie światowej w tej cyfrowej erze. Znajdźcie metody, by zmieniać serca i umysły oraz sprawiać, by głos migrantów był słyszalny przez tych, którzy mogą zmienić ich sytuację.

W czasie tej Sesji zapraszam was również do czerpania z waszych dotychczasowych doświadczeń, sukcesów i radości oraz do szukania możliwości współpracy z innymi. Niektórzy sugerowali, abyście zaczęły zwyczajnie od jednego dziecka: poświęćcie uwagę 10-letniemu dziecku, które stoi u waszych drzwi. Posłuchajcie go, przemówcie do niego, porozmawiajcie z jego matką i ojcem. Dajmy konkretne odpowiedzi, poczynając od tego typu spotkań.

Jestem przekonana, że chodzi o patrzenie na migrantów jak na osoby... Po zawiązaniu relacji, powinniśmy opracować wnikliwe rozwiązania, gdzie jest miejsce dla solidarności, współdziałania i towarzyszenia. Jesteśmy wezwane, by dać odpowiedź na tę ludzką katastrofę poprzez uczynki miłosierdzia, które sprzyjają integracji. Powinniśmy znaleźć środki pomocne w przyjmowaniu migrantów w Europie tak, aby ich pierwsze doświadczenie tutaj nie było związane z urazem spania na zimnych ulicach naszych miast, ale raczej z ciepłym i gościnnym



przyjęciem. Pamiętajmy, że autentyczna gościnność jest wartością ewangeliczną, rozwija braterstwo i poczucie przynależności.

Papież Franciszek trafnie zauważył, że liczne drzwi są dla nas otwarte (myślę, że jest to szczególnie prawdziwe dla nas jako Sióstr Miłosierdzia), podczas gdy migranci znajdują najczęściej zamknięte drzwi przed sobą. Nie bójmy się, by ich życie dotknęło naszego życia. Niech nasze doświadczenie kultury spotkania będzie rzeczywiste. Przypomnijcie sobie, że towarzyszy wam miłość naszego Boga. Jesteście w świecie Jego oczami, Jego ustami, Jego rękoma i Jego sercem. Oby dzięki naszym relacjom migranci mogli nie tylko przeżyć, ale wzrastać, rozwijać się i przynosić owoce, osiadając w nowym środowisku. Niech nasze wspólne odpowiedzi zachęcą innych do wyciągnięcia ręki, aby przyjąć wszystkie dzieci Boże.

Dziękuję Siostrom za podjęcie z dynamizmem, pomysłowością i odwagą tych trudnych kwestii na temat migrantów. W czasie tych dziesięciu dni nadal wsłuchujmy się i uczmy od św. Ludwika, naszych Sióstr, które nas poprzedziły, oraz jedne od drugich. Jestem wdzięczna członkiniom Rady Generalnej za szczegółową organizację tej Sesji. Z ufnością zachęcam, byśmy odważyły się pójść naprzód. Niech rozwiązania, które wyłonią się na końcu tego spotkania, upewnią naszych braci i siostry, migrantów, że nie pozwolimy im nigdy upaść... Oby każdej z nas zostały udzielone konieczne łaski, by sformułować konkretne odpowiedzi, które objawią naszą komunie i solidarność oraz będą promieniowały pełnią naszego wincentyńskiego charyzmatu.

Jestem przekonana, że nie ma nikogo lepszego, kto by nam pomógł w odkrywaniu czekających na nas wezwań, jak również w dawaniu odpowiedzi na wezwania, które rozeznajemy, niż Matka Boża. Na całym świecie, poprzez swe cudowne objawienia, wcieliła Ona różnorodność wszystkich ras i narodów, a tutaj, na ulicy du Bac, wyraziła swą miłość wobec każdej osoby w szczególności. Maryja również zna to doświadczenie przymusowego opuszczenia ojczyzny. Jako nasza kochająca Matka, jednoczy nas wzajemnie z mocą Ducha Świętego. Błagajmy Jej wstawiennictwa. Niech przedstawia nas swemu Synowi. Obyśmy miały odwagę zrobić wszystko, cokolwiek On nam powie!

Siostra Kathleen APPLER  
*Siostra Miłosierdzia*

Sesja dla Sióstr z Europy posługujących migrantom

## **Podstawy biblijne i wincentyńskie przyjmowania przybysza**

*„Inny z daleka wydaje mi się monstrum,  
gdy się przybliżam, spostrzegam, że jest on istotą ludzką,  
a będąc jeszcze bliżej, odkrywam brata”.*

### **I – PODSTAWY BIBLIJNE I EWANGELICZNE**

„Cudzoziemiec, przybysz” to nie tylko ktoś, kto pojawia się w Nowym Testamencie, jak np. w tekście św. Mateusza, tak często wybieranym przez Rodzinę Wincentyńską. „Cudzoziemiec” przechodzi przez historię ludzkości, ponieważ jest wynikiem okoliczności, które pozwalają poznać nasze ludzkie ubóstwo.

#### **SPOJRZENIE NA CUDZOZIEMCA W ŚWIETLE STAREGO TESTAMENTU**

Stary Testament pozostawia nam świadectwa, które stawiają nas przed oczywistością tej socjologicznej rzeczywistości i odwołują się do ludzkiej wrażliwości.

Możemy sobie wyobrazić, że po wygnaniu z Raju nasi prarodzice mogli czuć się w tym świecie jak „obcy” (Rdz 3, 24). Jest mowa również o Kainie jako o wiecznym tułaczem (Rdz 4,14): „*Tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi*”.

W początkach historii Abrahama, widzimy, że on również po wyjściu z miasta Haran przebył długą drogę do ziemi Kanaanu: wyszedł, nie wiedząc, dokąd Bóg go poprowadzi (por. Rdz 12,1). Czyż nie jest w tym zawarte symboliczne doświadczenie „cudzoziemca”?

Zazwyczaj Stary Testament mówi o cudzoziemcu w sposób negatywny jako o kimś, kto nie należy do ludu Izraela. Dla Izraelity przybysz nigdy nie jest bratem (Pwt 17,15, por. 15,3), zwłaszcza gdy oddaje cześć obcym bogom (Pwt 31,16; 32,12; Mch 2,11). Kobiety obcej narodowości stanowią zagrożenie dla wierności Bogu YHWH, jak w przypadku Salomona (1 Krl 11,1; Ne 13,26). Bez przesady można stwierdzić, że osoby, z którymi Żyd wchodzi w kontakt, a którym okazuje najmniej sympatii, to cudzoziemcy.

Tymczasem możemy zauważyć jeden wyjątkowy przypadek. Chodzi o Booza, bogatego właściciela ziem. Jego postawa wobec Rut, cudzoziemki, jest zupełnie inna. Zauroczony nią, zaproponuje jej nawet małżeństwo.

Prorok, którego nazywa się Trito-Izajaszem wydaje się otwierać inne drzwi, stwierdzając: „*cudzoziemcy odbudują twe mury*” (Iz 60,10) „*cudzoziemcy będą u was orać i uprawiać winnice*” (Iz 61,5), lub kiedy mówi: „*cudzoziemców zaś, którzy się przyłączyli do Pana...*”

*ażeby miłować Imię Pana i zostać Jego sługami... trzymających się mocno Mojego Przymierza, przyprowadzę na Moją Świętą Górę i rozweselę w Moim domu modlitwy” (Iz 56,6-7).*

W ten sposób droga do uniwersalizmu zaczyna się łagodnie zarysowywać, a w pamięci zachowa się ten oto fragment z Księgi Kapłańskiej: *„Jeżeli w waszym kraju osiedli się przybysz, nie będziecie go uciskać. Przybysza, który się osiedlił wśród was, będziecie uważać za obywatela. Będziesz go miłował jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej. Ja jestem Pan, Bóg wasz!” (Kpł 19,33-34).*

Księga Powtórzonego Prawa powie również: *„Ojciec mój, Aramejczyk błędzący, zstąpił do Egiptu. Przybył tam w niewielkiej liczbie ludzi” (Pwt 26,5).*

Z tej drogi wytyczonej przez Stary Testament zrodzi się wymiar egzystencjalny, właściwy wierzącemu. Chodzi o to, by patrzeć na swoje życie jako na „drogę”, która nigdy się nie kończy... Jesteśmy zawsze „emigrantami” zmierzającymi gdzieś poza... zawsze potrzebującymi pomocy i obecności Boga oraz braci. Z tego przeżytego doświadczenia, kształtuje się właściwe podejście wobec „cudzoziemca” (w długim procesie oczyszczania spojrzenia), do którego zachęci nas Nowy Testament.

### SPÓJRZENIE NA CUDZOZIEMCA W ŚWIETLE NOWEGO TESTAMENTU

1 – Słowa św. Mateusza: *„byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie”*, powinny być osadzone w kontekście. Nie jest to łatwe, albowiem znajdują się one w kontekście „Sądu Ostatecznego” (co nazywa się perspektywą eschatologiczną) i za bardzo nie wiadomo, do kogo jest skierowana ta mowa.

2 – W czasie studiów biblijnych stale pojawia się pytanie: „do kogo mówi Pan?” Chodzi bowiem o przemowę, której każdy mógł posłuchać. Można powiedzieć, że odpowiedź na to pytanie dotyczy każdego człowieka i powinna ona wybrzmieć tam, gdzie znajduje się jakakolwiek forma nędzy.

3 – Literatura ludów sąsiadujących z Izraelem zna listy mówiące o „uczynkach, które trzeba spełniać” (mówiąc w szerszym sensie: uczynkach miłosierdzia), a które mogły zapewnić człowiekowi przejście w zaświaty. Czerpie z nich 25. rozdział Ewangelii Mateusza, wprowadzając je w doświadczenie wiary chrześcijańskiej. Błogosławieństwa, które są kartą tożsamości chrześcijanina, powinny być wyrażone w życiu wierzącego i sprawiają, że staje się on podmiotem „Sądu Ostatecznego”.

4 – W tym fragmencie św. Mateusza znajduje się radykalne wymaganie, które prowadzi wierzącego do poznania powagi życia i znaczenia, jakie ma uważne spojrzenie na potrzeby drugiego, jeżeli chce on, by Bóg również spoglądał na niego z uwagą.

5 – Różne wyrażenia znajdujące się w tym ewangelicznym fragmencie: *„być głodnym, spragnionym, przybyszem, nagim, chorym, więźniem”*, nie wydają się być szczególną kategorią, której trzeba poświęcać uwagę. Wydaje się, iż chodzi raczej o metodę redakcyjną, nawet mnemotechniczną, mającą na celu łatwiejsze zapamiętanie tego tekstu, który stał się jakby katechezą. Pobożność żydowska znała analogiczne listy, dłuższe lub krótsze (Tob 1,16-20), ale nie było w nich mowy o odwiedzaniu uwięzionych. Ten uczynek miłosierdzia bez wątplenia jakby „narzuci się” chrześcijanom w czasie prześladowań, gdy byli wtrąceni do więzienia. Pobożni Żydzi postrzegali akty miłosierdzia jako „imitację” postępowania Boga: należy nakarmić głodnego, ponieważ Bóg troszczy się o sprawę nieszczęśliwego.

Idea ta jest głęboko zakorzeniona w Biblii (Pwt 15; Ez 58,6-7), ale sposób, w jaki te kategorie osób są przedstawione, staje się „wezwaniami” – „odwołaniami się” do wrażliwości Żydów, chrześcijan, a także ludzi dobrej woli: „tam, gdzie znajdziesz głodnego, spragnionego, cudzoziemca, nagiego, więźnia, nigdy nie zapomnij, że *„wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili”* (Mt 25,40). Gdziekolwiek będziemy: głodny, spragniony, cudzoziemiec czy więzień jest naszym bratem.

6 – W egzegezie biblijnej, słowo „najmniejsi” postawiło problem, ale jednocześnie otworzyło drzwi do zrozumienia tekstu. Kim są ci „najmniejsi”? To Ubodzy? Uczniowie? Sam Jezus?

Mateusz podkreśla zaskoczenie sprawiedliwych, którzy nie pojęli, że służąc Ubogim, służą Jezusowi, swemu Królowi. Nie chodzi o to, by się posłużyć nieszczęśliwym, traktując go jako środek do osiągnięcia zbawienia. Ten, kto kocha swego bliźniego, nie oblicza wartości swych uczynków. Jedynie Sąd Ostateczny objawi mu w sposób całościowy, na ile Jezus utożsamiał się z każdym nieszczęśliwym lub wykluczonym. Jednak wyrażenie „najmniejsi”, „moi bracia” (Mt: bracia-uczniowie 12,48-50; 28,10) jest trudne do określenia. Bez wątpienia Mateusz nie rozważa bezpośrednio kwestii zbawienia niewierzących i nikt nie może wiedzieć czy taki lub inny człowiek jest lub nie jest „ucznem” lub „bratem” Chrystusa. Opowiadanie to zatem jest skierowane do całej ludzkości, ponieważ przywołane uczynki wyrażające solidarność korespondują z etyką wszystkich kultur i religii.

To oczywiste, że w czasie całej swej posługi, Jezus zwracał się przede wszystkim do najuboższych i wykluczonych, wiedząc, że ich potrzeba miłości, przebaczenia, życia, czyniła z nich *„przyszłych uczniów, maluczkich, którzy wzrastają, oczekujących miłości, która przywróciłaby im ich godność”*. Jezus składa w nasze dłonie odpowiedzialność za podejmowanie koniecznych gestów, by objawiać miłość Jego Serca. W ten sposób pozorna niejasność wyrażenia *„najmniejsi z Moich braci”* jest pełna możliwości. Mateusz nie chciał ograniczyć Sądu do etykietek społecznych lub religijnych, ale to wyrażenie pozostawił sumieniu każdego człowieka.

7 – Dialog z Mateusza 25,41-45 odtwarza taki sam schemat, co dialog ujęty we wcześniejszych wersach (Mt 25,35-40). Widzimy takie samo zaskoczenie u tych, którzy zaniebując człowieka w potrzebie, nie służyli sprawie Króla. Uczynki wyrażające solidarność, powtarzane jak refren przez całą długość tekstu, nie zachęcają w żaden sposób do heroizmu. W rzeczywistości ich wyliczenie przyłącza się do „walki o najbardziej podstawowe ‘prawa człowieka’, gdy jest on pozbawiony żywności, gdy ma miejsce marginalizacja społeczna, marginalizacja wysiedlonego cudzoziemca, źle ubranego bezdomnego, wyizolowanego chorego, pozbawienie wolności uwięzionego”.

Dla nas, w świetle Słowa Bożego (Starego lub Nowego Testamentu), cudzoziemiec jest bratem i nie możemy zamknąć przed nim drzwi naszego serca. Przyjmując go, doświadczamy niespodzianki i radości przyjęcia Pana, naszego Zbawiciela i Zbawiciela wszystkich ludzi.

## II – PODSTAWY WINCENYŃSKIE

Gdy mówi się o *„cudzoziemcach-imigrantach”* tak, jak przedstawia ich Biblia, oraz o „przesiedlonych” z czasów św. Wincentego, mówi się o dwóch podobnych, ale nie identycznych rzeczywistościach. Spójrzmy na *„podstawy wincentyńskie”*, tzn. postawę św. Wincentego wobec ówczesnych wydarzeń, podobnych do zjawiska dzisiejszej imigracji.

Za życia św. Wincentego, Sióstr Miłosierdzia i Pań Miłosierdzia oraz wielu innych współpracowników, **Lotaryngia** była jednym z tych miejsc, gdzie miłosierdzie, inteligencja i przemyślność Założyciela stały się nadzwyczajnym przykładem uwagi i przyjęcia ówczesnych uchodźców (podobnych do dzisiejszych imigrantów), przykładem danym historii i Kościołowi.

Prawie 8.500 stron jego pism, listów i konferencji, jest oczywistym świadectwem umiejętności współdziałania oraz daru relacji. Dar ten zdolny był wzbudzać wielkoduszne i pomysłowe relacje pełne entuzjazmu, które jeden z jego biografów ks. J. Calvet nazwie „**KSIĘGĄ ŚW. WINCENTEGO A PAULO**”.

W swej książce pt. „Święty Wincenty a Paulo” (z kolekcji „Wielcy Mistycy”), w szóstej części swej pracy zatytułowanej „Wincenty a Paulo u siebie”, znajdujemy takie oto stwierdzenie: „*Święty Łazarz stał się prężnym centrum miłosierdzia. Wincenty jest jego duszą. Nie zapomina o niczym, ma bowiem przed sobą dwie księgi, księgę myśli i księgę serca*”. Księga myśli zawiera wszystkie nazwy i opisy wszystkich jego dzieł oraz ogół imion osób otaczających go i związanych z nim poprzez pracę... księga ta jest nieustannie aktualizowana. Obok księgi myśli, księga serca. *Wincenty kocha rzeczy i ludzi, których zna z taką dokładnością, i dlatego widzi ich oczyma duszy... W jego języku często pojawiało się wyrażenie: „mój bardziej niż ukochany”*. Aż do śmierci umysł jego pozostał tak jasny i serce tak świeże (s. 314-315, wyd. „Albin Michel”, 1948).

To są dwie Księgi, które św. Wincenty wyraził poprzez dwa różne słowa, ale bez wątplenia uzupełniające się tymi, o których mówi Calvet: „*Będzie mówił o swej **wierze i doświadczeniu**”, bezwarunkowej wierze w Jezusa rozpoznawanego w osobie Ubogiego i doświadczeniu, które nauczyło go „czynić dobro i czynić je dobrze”. „*Należy służyć Ubogim z dokładnością, z precyzją prawdziwego profesjonalisty w swym fachu. To Ubogi jest w centrum, a nie ten, kto służy. To jest definicja empatii. Skoncentrowanie się na innym wymaga wiele skupienia i pewnego rygoru, krótko mówiąc miłości. Lepiej nie służyć Ubogim, jeżeli umyślnie służy się źle*” (Dominique Robin, „Św. Wincenty i czas miłosierdzia”, Mediaspol, s. 192).*

Ogrom cierpienia przesiedleńców z Lotaryngii zobowiązywał Wincentego do ciągłego rozwijania tych Ksiąg. Ks. Bernard KOCH w swych pismach sygnalizuje kilka nazwisk mogących poświadczyć o tej chwalebnej historii w służbie Ubogim:

**Bertrand Drouard**, stajenny i szambelan Pana (Gastona), księcia orleańskiego. Zarządca księżnej Aiguillon (por. Coste XIV, 180) i członek Bractwa Najświętszego Sakramentu. Sprawował opiekę nad Zgromadzeniem Córek Opatrzności wraz ze św. Wincentym a Paulo, po śmierci pani Pollalion. Collet, pisząc o drugiej misji przeprowadzonej w La Chapelle wśród uciekinierów z Lotaryngii, wspomina go w następujący sposób: „*Pewien człowiek świecki, o nazwisku Drouard, rozpalil tam ogień miłosierdzia*” (op. cit., t. I, p. 300).

Abelly, który przypomina o dwóch misjach przeprowadzonych w La Chapelle w Wielkim Poście w latach 1641-1642 na rzecz biednych Lotaryńczyków, którzy uciekli do Paryża (op. cit., t. I, chap. XXXV, pierwsze wyd., s. 166; t. II, chap. XI, sect. 1, p. 386), zdaje się nie wiedzieć o misji z 1639. Misjonarze otrzymali wsparcie od niektórych osób, które przybyły rozdzielać jałmużnę.

## Kanonik Jan Midot, Wikariusz Generalny w Toul

Oto świadectwo pomocy, która przede wszystkim została udzielona Ubogim miasta Toul, z datą grudniową 1639:

„Jan Midot, doktor teologii, archidiakon, kanonik i wikariusz generalny wakującej diecezji Toul, poświadcza i wierzy, że Księża Zgromadzenia Misji przebywający nadal w tym mieście od około dwóch lat, z ogromnym zbudowaniem i miłością, przynoszą ulgę, ubierają, karmią i dają leki Ubogim, po pierwsze **chorym, którzy przebywają w ich domu w liczbie około 60, i stu chorym, którzy mieszkają na przedmieściach**; po drugie, wspomagają **innych ubogich wstydliwych** (którzy wstydzi się żebrać) upokorzonych swymi potrzebami, oraz **uchodźców w tym mieście**, dla których zbierają jałmużnę; i po trzecie, przyjęli wielu biednych żołnierzy powracających z armii królewskiej, rannych i chorych, którzy zatrzymują się w Domach zwanych domami Księży Misjonarzy i w szpitalu Miłosierdzia, gdzie się ich karmi i leczy. Dobrzy ludzie są bardzo zbudowani ich działaniami charytatywnymi i innymi zachowaniami. Oto świadectwo podpisane, kontrasygnowane (złożono drugi podpis) oraz przypięczone, itd.”. Poświadczenie dla ks. Wincentego (grudzień, 1639).

**W tomie II pism św. Wincentego** znajdujemy świadectwo zaangażowania św. Wincentego oraz jego współpracowników wobec cierpienia fizycznego i duchowego ludzi z Lotaryngii:

„W dziele niesienia pomocy szlachcie z Lotaryngii, która znalazła schronienie w Paryżu, najważniejszą osobą wspierającą św. Wincentego był baron de Renty, chrześcijanin, jakich było wówczas niewielu. To dzieło włączenia arystokracji w niesienie pomocy szlachcie z Lotaryngii, ograbionej ze wszystkiego, było genialnym pociągnięciem św. Wincentego. Panie Miłosierdzia już przeciążone pracą, nie byłyby w stanie podołać temu nowemu zadaniu. Podczas pierwszego zebrania postanowiono, że najpierw ustali się liczbę i potrzeby poszkodowanych z Lotaryngii, którzy znaleźli schronienie w Paryżu. Baronowi de Renty zlecono przeprowadzenie dochodzenia. Następne zebrania odbywały się w misjonarskim domu Św. Łazarza w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. **Organizowano je prawie przez pięć lat, aż do zakończenia zamętu w Lotaryngii**, ciągle z takim samym zapałem i powodzeniem. Uczestniczyło w tych zebraniach siedmiu albo ośmiu przedstawicieli paryskiej szlachty. Oni też osobiście zanosili uciekinierom konkretną pomoc i pociechę. Kiedy nastał pokój w Lotaryngii i szlachta mogła powrócić na swoje ziemie, ta sama grupa ludzi wsparła ich finansowo, dając im pieniądze na podróż i na utrzymanie do czasu ponownego zagospodarowania się u siebie. (Por. Abelly, *Op. cit.*, t. I, rozdz. XXXV, s. 167; Maynard, *Op. cit.*, t. IV, s. 128 ; Coste II, 42, przypis 4).

## PRZYJĘCIE UCHODźCÓW I POŚWIĘCENIE IM UWAGI

Odnajdujemy tego przykład w liście św. Wincentego do św. Ludwika, w którym prosi ją o przyjęcie trzech uchodźców z dzieckiem pochodzących z Lotaryngii.

**List** bez daty, nieopublikowany, tekst oryginalny (zaznacza O. Koch) [wtorek, godz. 10.00].

„*Pani, łaska Pana naszego niech zawsze będzie z Tobą! Jest tu troje Ubogich z Lotaryngii, którzy przybyli wczoraj wieczorem. Jedna kobieta jest z dzieckiem. Trzeba będzie próbować umieścić ich w schronisku. Starszą kobietę również. Proszę Cię, żebyś ich zobaczyła i posłała do pani de Herse, czy ona uzna za właściwe, aby tymczasem umieścić ich w domu dla*

podrzutków na przedmieściu Św. Wiktora. Ja trochę się spieszę i nie mogę napisać do niej. Dobrego dnia, Pani. Jestem w miłości naszego Pana, Twoim Pani, bardzo pokornym sługą. Wincenty a Paulo”.

O działaniu św. Wincentego w służbie dla Lotaryngii możemy mówić jak o chwalebnej historii, która jest przykładem dla naszych czasów. Ks. Jose Marie Roman pisze: „Pierwsze informacje o spustoszeniu Lotaryngii Wincenty otrzymał od Misjonarzy z domu w Toul, założonego właśnie w 1635 r. Nie czekając na polecenia, natychmiast zaczęli oni organizować pomoc dla poszkodowanych przez wojnę. Część domu zamienili na szpital, umieszczając w nim około 40-60 chorych. W innym budynku na przedmieściach, otoczyli opieką następnym 100-150 chorych... (w biografii o św. Wincentym, wyd. Alzani, 2004, s. 610-625).

Wincenty natychmiast ocenił gigantyczne rozmiary kataklizmu. Akcja niesienia pomocy musiała być proporcjonalna do potrzeb. Na ten okres przypada pierwsza interwencja Wincentego o charakterze poniekąd politycznym. Któregoś dnia udał się do kard. Richelieu, aby mu przedstawić obraz klęsk i nieszczęść wojennych, cierpienia ludu i grzechy popełniane w czasie wojny. Kończąc swoje wystąpienie, ukląkł i zawołał: „Eminencjo, proszę przynieść nam pokój! Proszę ulitować się nad nami i zapewnić Francji pokój”. Odpowiedź ministra była godna jego talentu politycznego: „Pokój? Ależ Księżę Wincenty, ja bez przerwy zabiegam o pokój! To, co się dzieje, nie zależy tylko ode mnie, lecz również wielu innych osób w tym królestwie i za granicą”. Wincenty zrozumiał, że będzie musiał działać na własną rękę. Ogłosił we Wspólnocie okres modlitwy i pokuty.

Jednak dla niesienia skutecznej pomocy potrzeba było o wiele więcej aniżeli to, co można było zaoszczędzić u Misjonarzy. Gdy nadchodziły listy z Toul, opisujące udrękę Lotaryńczyków, Wincenty odczytywał je Paniom i różnym znakomitym osobistościom. Konieczność zorganizowania wielkiej akcji pomocy stała się oczywista. Teraz właśnie miało wydać swe najlepsze owoce bogate doświadczenie organizatorskie Wincentego, zebrane w Chatillon, Mâcon, Beauvais, w Bractwach Miłosierdzia na wsiach i w miastach.

Ze swymi dwoma Księgami myśli i serca, Wincenty zajmie się czterema rzeczami:

- **gromadzeniem funduszy.** Przodowały w tym Panie Miłosierdzia.
- **rozdzielaniem pomocy.** Ta drobna posługa należała do Misjonarzy... nie wykluczano nikogo, zwłaszcza kiedy „ubodzy wstydlivi” pukali do drzwi. Rozdzielano żywność, leki, ubrania. Szczególną troską otaczano młode dziewczęta, które były narażone na niebezpieczeństwo. Zakonnice z różnych zgromadzeń znalazły u św. Wincentego konieczną pomoc, by przeżyć i w ten sposób nie były zmuszone do opuszczenia swych klasztorów.
- **informowaniem o potrzebach** – nie mogło go zabraknąć w metodologii św. Wincentego. Poświadczenia z przekazanych jałmużn musiały być przesyłane do Św. Łazarza, ale bez świadectw pochwalnych: „Wystarczy, że Bóg – powiadał św. Wincenty – będzie wiedział o ich pracy i że ubodzy otrzymają wsparcie” (Abelly 1-2, rozdz. 11, s. 375-385).
- **służbą łącznikową,** ponieważ heroizm i wola pracy nie wystarczały. Akcja pomocy Lotaryngii nie byłaby możliwa bez stałej łączności pomiędzy tym regionem kraju i Paryżem. By uniknąć niebezpieczeństw, potrzeba było „przebiegłości i zimnej krwi”. Obie te zalety posiadał brat Mateusz Regnard, którego Wincenty uczynił swym emisariuszem. Brat Mateusz bardzo szybko stał się sławny. Wykorzystując grę słów nawiązującą do jego nazwiska,

nazywano go Renard [z *franc: lis – przyp. tłum.*] z powodu jego przysłowiowej przebiegłości (COLLET, P, *Życie św. Wincentego a Paulo*. Nancy 1748, 2 v. T.1 p.320-322).

### WYGNAŃCY

Miłosierdzie św. Wincentego nie mogło zatrzymać się na leczeniu cierpień Lotaryngii. Wojny spowodowały exodus tysięcy osób różnego wieku i pozycji społecznej. Paryż był głównym ośrodkiem przyciągającym tych znękanych i udęczonych ludzi. Również tych biednych wygnańców Wincenty hojnie obdzielał skarbami swej czułości, zwłaszcza zaś najbardziej bezbronnych – dziewczęta i dzieci. Odpowiedzialnym za kierowanie do Paryża tej „ludzkiej rzeki” był także brat Mateusz. Biedni i szlachcice doświadczali tej samej nędzy.

### PODSUMOWANIE

Oto krótki zarys tego, co nasz Założyciel zrobił w czasach kryzysu w historii Francji. Powinno nam to pomóc postawić sobie pytania wobec dzisiejszych problemów, ale najpierw wymaga to z naszej strony wykorzystania w posłudze Ubogim Księgi myśli, która organizuje i Księgi serca, które z miłością staje się bliskie.

Ks. Alvaro RESTREPO, CM



1617-2017

## **400 lat później: „Serce” Wincentego a Paulo nadal wyrusza na misję**

400 lat temu, 25 stycznia 1617 r., św. Wincenty a Paulo wygłosił kazanie, nazywane dziś „pierwszym kazaniem misyjnym”, które zapoczątkowało misję jego życia. Aby uczcić ten dzień i podkreślić otwarcie wincentyńskiego Roku Jubileuszowego, Księża Zgromadzenia Misji wraz z Siostrami Miłosierdzia zorganizowali peregrynację relikwii serca św. Wincentego a Paulo w miejscowości Folleville, położonej w regionie Pikardii. Ta 400. Rocznicą narodzin charyzmatu jest znakiem danym od Bożej Opatrzności, by pogłębić nasz charyzmat i stać się mistykami miłosierdzia, by odnowić dynamizm misyjny oraz odważnie kontynuować misję miłosierdzia tam, gdzie jesteśmy.

### **RELIKWIA SERCA ŚW. WINCENTEGO PODRÓŻOWAŁA JUŻ WIELOKROTNI**

Nawet po śmierci św. Wincentego, jego serce w dalszym ciągu podróżowało: z Paryża do Turynu, później z Turynu do Lyonu i wreszcie z Lyonu do Paryża. Również historia tej relikwii jest niezwykła. Przypomnijmy ją pokrótce.

Serce Wincentego a Paulo zostało oddzielone przez chirurgów od reszty ciała zaraz po jego śmierci. Uczyniono to ze względu na szacunek i ogólną wdzięczność dla Wincentego. Spodziewano się również, że w chwili, gdy Kościół ogłosi je relikwią Świętego, wierni będą chcieli oddać mu cześć i zanieść przed nim swe modlitwy.

Serce to zostało złożone w srebrnym relikwiarzu ofiarowanym przez Księżną d’Aiguillon, który mierzył 35 cm wysokości (samo serce miało wymiar 22 x 15 cm). W środku był otwór w kształcie serca, dzięki któremu można było zobaczyć i uczcić relikwię. Relikwiarz wraz z sercem były nabożnie przechowywane w kościele Świętego Łazarza, w zwykłej i starannie zamkniętej szafie.

Dnia 14 lipca 1729 roku, Papież uroczystie ogłosił Wincentego a Paulo błogosławionym. Z okazji święta, 27 września 1729, serce Księdza Wincentego wyszło z ukrycia, by uroczystie pojawić się w kościele Opactwa św. Łazarza. Później, na jednym z ołtarzy tegoż kościoła, we wspaniałym relikwiarzu spoczęło ciało Wincentego. Jego serce umieszczono na tym samym ołtarzu, przed ciałem, gdzie znajdowało się aż do roku 1790.

Dnia 13 lipca 1789, w czasie splądrowania Opactwa Świętego Łazarza, ks. Cayle de la Garde, Przełożony Generalny, uznał za rozropne powierzenie relikwiarza Księżnej d’Aiguillon ze skarbem, jaki w sobie zawierał, księdzu Sicardi, pierwszemu Asystentowi Zgromadzenia Misji i Dyrektorowi Sióstr Miłosierdzia.

Z kolei 1 września 1792, miało miejsce porwanie relikwiarza do mennicy. Ks. Cayle de la Garde zezwolił ks. M. Sicardi na zabranie serca do Turynu, nakazując mu przyrzec, że odda je Przełożonemu Generalnemu, jak tylko Zgromadzenie zostanie przywrócone we Francji.

Ks. Sicardi miał udać się do Turynu wraz z dwoma współbraćmi. W tym samym czasie, trzej Księża Misjonarze i cztery Siostry Miłosierdzia udali się do Turynu, by założyć nową placówkę. Były to: Siostra Maltret, Przełożona, oraz Siostry Calasson, Jolié i Lespinasse. Serce Księdza Wincentego, kilka jego ubrań, m. in. sutanna, itd... zostały umieszczone w bagażu Sióstr i przygotowane do transportu. W celu lepszej ochrony relikwiarza i relikwii przed niepożądanymi kontrolami, ks. Sicardi wpadł na pomysł, aby zrobić specjalne wgłębienie w formie serca w grubym tomie formatu folio. Był to drugi tom dzieła zatytułowanego „Żywoty Świętych” czcigodnego Ojca François Géry z zakonu Minimitów (Braci najmniejszych). Tom ten znajdował się prawdopodobnie w refektarzu Opactwa Świętego Łazarza, ponieważ na końcu książki, na wewnętrznej, górnej stronie okładki, można było przeczytać te oto słowa: „lista żywotów, które należy czytać w refektarzu”. Lista ta obejmowała okres od lipca do grudnia. Otwór doskonale pasował do relikwiarza, dzięki czemu został łatwo ukryty i nic nie było widać na zewnątrz.

**Turyn:** przez trzy miesiące, serce było wystawione na ołtarzu małego oratorium Sióstr. Relikwiarz bardzo ucierpiał na skutek podróży. W momencie, gdy umieszczano relikwiarz na ołtarzu, z powodu naturalnego wysuszenia serca, oderwało się od niego kilka fragmentów. Siostry zebrały je do czterech małych relikwiarzy.

Gdy ks. Sicardi powrócił po trzymiesięcznej nieobecności, Siostry pokazały mu cztery małe relikwiarze, gdzie znajdowały się fragmenty, które odpadły z dużego, srebrnego relikwiarza. Po zauważeniu pęknięcia w relikwiarzu, ks. Sicardi kazał się nim zająć w Zgromadzeniu Misji. Siostronom tymczasem pozostawił cztery małe relikwiarze.

1796: Siostry zostały zmuszone przenieść się do Wiednia w Austrii. To tam umieszczono pieczęć Zgromadzenia, którą Siostry nabyły.

1797: Siostry proszą o gościnę w Polsce i zabierają relikwiarze.

1799: Przebywają w Czechach.

1801: Zostają wezwane do Francji przez Siostrę Deleau.

### CO WÓWCZAS SIĘ DZIEJE Z SERCEM KSIĘDZA WINCENTEGO?

Serce nadal było w Turynie. Dnia 1 stycznia 1805 roku, Kardynał Fesch, Arcybiskup Lyonu, wuj Cesarza Napoleona I, napisał do Arcybiskupa Turynu, upominając się o serce Wincentego a Paulo i prosząc o sporządzenie protokołu. Arcybiskup oddzielił jedną komorę serca, która do tej pory pozostaje w Turynie. Serce ponownie zostało umieszczone w książce z otworem, która służyła jako puszka, gdy było ono transportowane z Francji do Turynu. Tom ponownie ubogacony relikwią, został oddany Generałowi Menou, Gubernatorowi Piemontu, wraz z protokołem i listem Arcybiskupa do Kardynała Fesch.

**Lyon:** Kardynał Fesch otrzymał dla swojego prymasowskiego kościoła serce Księdza Wincentego. Relikwia ta prawnie należała do Francji. Ponieważ Bonaparte nie mógł oddać jej prawowitemu właścicielowi, jako że Zgromadzenie Misji nie zostało jeszcze przywrócone, oddał je swojemu wujowi, Arcybiskupowi Lyonu ze względu na fakt, że Wincenty a Paulo był proboszczem w jego diecezji. Przekazanie relikwii dokonało się w Lyonie z zachowaniem wszelkich formalności wymaganych przez święte kanony. Kardynał Fesch umieścił je w kaplicy swej siedziby arcybiskupiej, która będzie mu specjalnie poświęcona i będzie nosiła odtąd imię św. Wincentego a Paulo. Do dziś jest tam czczona znaczna część jego serca, ale sama relikwia, ze względu na jej wartość, została zabrana do skarbcza. Srebrny relikwiarz

ofiarowany przez księżną d'Aiguillon spoczywa godnie w gotyckiej edykule przyozdobionej portretem świętego.

Wikariusz Generalny Courbon oddał Siostrze Miłosierdzia z parafii św. Jana w Lyonie księgę, która służyła do przewożenia czcigodnej relikwii Wincentego z Paryża do Turynu i z Turynu do Lyonu. Do tego łaskawego daru dołączył certyfikat.

Siostry Miłosierdzia zleciły wydrukowanie napisu po łacinie i po francusku. Wersję łacińską umieściły wewnątrz, na wieczku pudełka, które w tej księdze służyło za kustodium. Z kolei tekst francuski umieściły na zewnątrz. Oto napis:

*„To w jej wnętrzu i jakby pod osłoną tej księgi – która je ukrywała, a którą nappełniło jakby świętą lawą – przy szczególnej ochronie Nieba, zachowało się (od grabieży i profanacji bezbożnych, którzy niszczyli wszystko ogniem i mieczem), serce naszego Ojca Wincentego a Paulo, aby na zawsze pozostać dla nas przedmiotem czci. Znajdowało się tu serce tego wielkiego świętego, przepelnionego za życia żarliwą miłością do Boga, proszonego przez królów, którym pomagał swoją mądrością i radami, czule kochanego przez biednych i nieszczęśliwych, jako ich dobroczyńca i ojciec, czczonego wszędzie jako apostoła.*

*Niech ta księga zachowana, jak się wydaje, przez tak świętą zawartość, pozostanie na zawsze przedmiotem naszej czci”.*

Księga, w której przechowywane było serce św. Wincentego a Paulo, została oddana Siostrze Rogé, Przełożonej Generalnej, przez Siostrę Blandine Delort, Wizytatorkę Lyonu, przy okazji 100. rocznicy śmierci św. Katarzyny Labouré, obchodzonej w Fain-les-Moutiers w 1976 roku. Księga znajduje się obecnie w Archiwum Zgromadzenia przy ulicy du Bac 140.

#### **400 LAT PÓŹNIEJ: PEREGRYNACJA RELIKWII SERCA ŚW. WINCENTEGO W FOLLEVILLE**

Dnia 25 stycznia 2017 r., o godz. 8.00, Siostry Miłosierdzia i Księża Misjonarze zgromadzili się w alei Kaplicy przy ulicy du Bac 140, w Paryżu. Relikwia serca św. Wincentego, która znajduje się w Kaplicy Domu Macierzystego powyżej ołtarza poświęconego św. Wincentemu, rozpoczęła właśnie swą podróż po Francji. W wydarzeniu tym uczestniczy Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna. O godz. 8.15, relikwia opuszcza Kaplicę. W tym roku 400-setnej Rocznicy narodzin charyzmatu, to serce, które niosło czułość Boga, ponownie udaje się do miejsca, gdzie wszystko się zaczęło pewnego 25 stycznia, a miejscem tym jest kościół w Folleville.

Około godz. 11.00, dwa autokary wypełnione Księżmi Misjonarzami i Siostrami Miłosierdzia przybyły do Folleville w tym samym czasie, co relikwia serca Księdza Wincentego. W kościele byli już obecni Lazaryści przybyli z Amiens i innych miejsc oraz miejscowi parafianie. Uroczystości rozpoczęły się procesją, w której wzięło udział ponad 200 osób zebranych wokół relikwii. 400 lat temu, serce św. Wincentego a Paulo było tutaj w Folleville, a tego dnia, drogocenna relikwia została wystawiona na kilka minut przed przewiezieniem jej do kościoła, gdzie ks. Bernard Koch wygłosił konferencję zatytułowaną: *„400 lat po Folleville: misja, miłosierdzie i charyzmat wincentyński... co dalej?”* Z jednej strony, przypomniał on o roli Folleville w życiu regionu pikardyjskiego, zanim stało się rezydencją wielmożnego państwa. Rezydencję tę odziedziczył księżna Małgorzata de Silly, która następnie będzie małżonką Pana de Gondi, Generała Galer Królewskich. Z drugiej strony, ukazał rolę odegraną przez kard. de Bérulle, który nakłonił Wincentego a Paulo, by został wychowawcą w jednej z najbogatszych rodzin we Francji, u Państwa de Gondich. To właśnie tam Wincenty znajdzie drogę do świętości.

O godz. 12.30, wszyscy zebrali się w dużej altanie należącej do merostwa, by w braterskiej atmosferze zjeść wspólny posiłek.

O godz. 14.30, na rozpoczęcie uroczystej Eucharystii rozdzwoniły się wszystkie dzwony kościelne. Mimo panującego na zewnątrz zimna, serca płonęły ogniem. Najbardziej wymownym momentem uroczystości było wejście relikwii serca św. Wincentego do kościoła w Folleville, niesionej przez dwóch młodych Lazarystów i dwie Siostry Miłosierdzia. 400 lat później, tego samego dnia, Ksiądz Wincenty znów był obecny w tym miejscu, aby przekazać swój zapal i wiarę każdemu z uczestników, którzy troszczą się, by św. Wincenty żył w ich sercach.

Wizytator Prowincji Francuskiej, ks. Mauvais, wyraził swą wdzięczność tym, którzy w ciągu 400 lat kroczyli tą drogą i nadal to czynią. Zaprosił też członków Rodziny Wincentyńskiej, aby coraz częściej zwracali się do Serca Jezusa, z którego Ksiądz Wincenty czerpał siłę i by z kreatywnością podejmowali drogi misji. Następnie zachęcił ich, by coraz bardziej podejmowali współpracę z innymi, a nawet znajdowali innowacyjne sposoby pracy, mając na uwadze skuteczne wypełnienie zadań, do których powołał ich św. Wincenty.

Ks. Mauvais zachęcił również, abyśmy z odwagą podążali naprzód, promieniowali entuzjazmem, by czynić dobro, abyśmy nie byli obojętni, ale pozwolili się zranić cierpieniem naszych braci, mając pewność, że to dzięki nim rodzimy się do życia wiecznego. Po Eucharystii, relikwia serca św. Wincentego pozostała w Folleville do niedzieli, 29 stycznia, czego celem było przeprowadzenie misji ludowych i świętowanie Jubileuszu wraz z biskupem z Amiens oraz parafią.

Wszyscy pielgrzymi wyjechali z Folleville z sercem pełnym nadziei i oczekiwań. Oczywiście, wydarzenie to dotyczy nas wszystkich, albowiem serce Wincentego mieszka w nas i kieruje do nas swe wezwanie. Dziś każda z nas jest zaproszona, by nieść radość Ewangelii najuboższym i aktualizować charyzmat we wszystkich miejscach, gdzie jesteśmy obecni. Miejmy odwagę na wymowne inicjatywy misyjne, by coraz lepiej docierać do najuboższych.

Dla ubogacenia naszej refleksji nad znaczeniem relikwii serca św. Wincentego a Paulo, rozważmy również trzy krótkie teksty o kapeluszu, płaszczu i sandałach Wincentego. Autorem tych tekstów jest ks. Luigi Mezzadri, cm, a zaproponował nam je w krótkich filmach wideo Ojciec Tomaz Mavric, nasz Przełożony Generalny.

### **KAPELUSZ WINCENEGO A PAULO**

Znoszony, zupełnie zniszczony, podziurawiony... Możemy wyobrazić sobie św. Wincentego przemierzającego ulice Paryża i innych miast, w tym kapeluszu, który chroni go przed zimnem i śniegiem. Ale to także było jego narzędzie. Narzędzie, by służyć. Ta relikwia również do nas przemawia i zaprasza do refleksji nad życiem św. Wincentego. Dlaczego zakochał się w Jezusie? Dlaczego tak niestrudzenie chodził, a ustał dopiero wtedy, gdy zmęczone ciało odmawiało mu posłuszeństwa? Ostatni etap swego życia spędził w swoim pokoju. Teraz my jesteśmy zaproszeni, aby iść. Iść zawsze z Jezusem.

### **OTUL SIĘ PŁASZCZEM WINCENEGO A PAULO**

Otul się płaszczem św. Wincentego a Paulo, który towarzyszył mu przez tak wiele lat, gdy chodził i czynił dobro. Jakiż to znak opieki, całkowitego oddania! Nie myślał o sobie, ale żył słubami, i to w pełni: ubóstwem, posłuszeństwem i czystością. Będąc całkowicie oddany

misji, wytrwał do końca. Jakże mocno ta relikwia, ten płaszcz przemawia do nas. Kłaniamy się przed nim, w modlitwie za siebie nawzajem, za całą Rodzinę Wincentyńską, o nowe powołania do kapłaństwa, do życia konsekrowanego. Jezus wzywa. A my prosimy o Twoje, św. Wincenty, wstawiennictwo. Prosimy o wstawiennictwo, abyśmy szli i realizowali nasze marzenia. To było marzenie Jezusa. To było Twoje marzenie, św. Wincenty. Dzisiaj jest to nasze pragnienie i nasze marzenie, aby globalizacja miłosierdzia stała się rzeczywistością.

### **ZALÓŻ SANDAŁY MIŁOSIERDZIA**

Ta cenna relikwia, sandały św. Wincentego a Paulo, przemawiają bez słów. Trudno je nawet nazwać sandałami, gdyż są pełne dziur i zupełnie znoszone. Ale to mówi nam o niestru-dzonym chodzeniu, chodzeniu, ciągłym chodzeniu i przemieszczaniu się św. Wincentego dla Jezusa i dla Ubogich. Nie przejmował się, w jakim są stanie. Ile kilometrów te buty pokonały? Do iluż Ubogich te buty, te sandały dotarły? Powiedz mi, ile razy Wincenty w tych sandałach spotkał Jezusa? Zróbmy to samo. Idźmy i pogłębiajmy naszą bliskość z Jezusem, z Ubogimi. Idźmy na peryferie. Idźmy.

Kontynuujmy drogę ze św. Wincentym a Paulo. Niechaj miłość Jezusa Chrystusa zapala coraz bardziej nasze życie!

*Zespół redakcyjny*

## UCZYNKI MIŁOSIERDZIA

Prowincja Espana Sur

### **Dom Miłosierdzia „*Santa Isabel*” w Madrycie**

Od początku swej historii, Dom Miłosierdzia „*Santa Isabel*” jest instytucją charytatywną założoną w Madrycie, w listopadzie 1856 r., przez markizę de Malpica i hrabinę de Zaldivar. Instytucja ta powstała na prośbę królowej Izabeli Hiszpańskiej, która zawarła umowę ze Zgromadzeniem Sióstr Miłosierdzia. Przełożonym Generalnym był wówczas Ojciec Etienne. Dzięki wsparciu finansowemu ze strony królowej Izabeli II i Dam Dworu, Siostry zainicjowały różne dzieła miłosierdzia:

- żłobek dla dzieci, których mamy pracowały,
- szkołę, w której rok później było blisko 400 uczniów,
- specjalistyczne centrum medyczne dla ubogich chorych mających problemy ze wzrokiem.

#### **Rozwój dzieła**

W 1902 r., żłobek został zlikwidowany ze względu na utworzenie dodatkowych klas i internatu dysponującego 65 miejscami.

W roku 1908, dom przekształcono w „Prywatny Dom charytatywny”, szkoła była przeznaczona przede wszystkim dla dziewcząt z rodzin zajmujących się produkcją cygar oraz wydawano darmowo 80-100 obiadów. Istniał również internat dla 100 sierot.

Sześćdziesiąt lat po powstaniu, w 1916 r., Siostry zajmowały się prowadzeniem gimnazjum i internatu, pracownią na zewnątrz, odwiedzeniem Ubogich, punktem pomocy Ubogim oraz westiarnią.

Podczas wojny domowej, dom został zarekwirowany, by służyć jako szpital, ale zwyyczajne dzieła zostały na nowo podjęte wraz z zakończeniem wojny. Kolejne lata były bardzo trudne. Oprócz utworzenia przychodni medycznej, głównym przedmiotem troski w XX wieku była edukacja szkolna.

Tymczasem żłobek przekształca się w przedszkole, a w roku 1985 sporządzono z Madrytem umowę dotyczącą oficjalnego uznania szkoły podstawowej i gimnazjum przystosowaną do kulturowych zmian społecznych.

Od 1960 do 1977 r. funkcjonowała również szkoła średnia, która przygotowywała do matury podstawowej, rozszerzonej i zawodowej. W 1972, w ramach tej szkoły, utworzono także sekcję administracyjną i rysunku technicznego.

W roku 1985, wzmocniono nauczanie podstawowe, a szkoła stała się koedukacyjna. W latach 90-tych z kolei, wzrastała coraz bardziej liczba uczniów imigranckich. Było to zatem nowe wyzwanie dla Kuratorium i kadry nauczycielskiej: jak zarządzać całością, by nikogo nie skrzywdzić?

Z powodu braku nauczycieli zdolnych poradzić sobie z tą nową sytuacją, zaproponowano specjalistyczne szkolenie mające na celu znalezienie nowej metodologii i przystosowanych

strategii, aby w szkole mogli przebywać wszyscy i by była ona dla wszystkich. W 2004, społeczność szkolna otrzymała od ministra Edukacji i Nauki „Pierwszą nagrodę na szczeblu krajowym dla ośrodków edukacyjnych za działania na rzecz łagodzenia skutków nierówności”. Obecnie kompleks szkolny obejmuje 645 uczniów, z czego 396 jest imigrantami pochodzącymi z 34 krajów.

## **Centrum formacji dla dorosłych imigrantów**

Od roku 1982, Dom Miłosierdzia „Santa Isabel” utworzył centrum dla dorosłych imigrantów. Stało się to dzięki działalności jednej z Sióstr Miłosierdzia, która zobaczyła w Konsulacie Dominikańskim w Madrycie popłoch młodych dziewcząt z Dominikany: wychodzących z więzienia, bez dokumentów, narażonych na prostytucję. Ponieważ nie istniało żadne prawo regulujące imigrację, ani żaden organ państwowy, który by się nimi zajął, Siostra ta, za zgodą Rady Prowincjalnej, zaczęła gromadzić te dziewczęta z pomocą wolontariuszy. Bardzo szybko wzrosła liczba młodych imigrantek, przybywających z innych krajów, jak również młodych Latinoamerykanów, Marokańczyków, Filipińczyków, itd. Zostały określone następujące cele: umożliwić kształcenie oraz podejmować działania w dziedzinie społecznej, by budować obywatelstwo międzykulturowe.

Obecnie centrum dla imigrantów przyjmuje ponad 600 osób, w większości kobiet pochodzących z różnych kontynentów: Ameryki Łacińskiej (Salwadoru, Gwatemali, Hondurasu, Paragwaju, Urugwaju, Argentyny, Brazylii, Meksyku, Kolumbii, Peru, Ekwadoru, Republiki Dominikany, Boliwii), Azji (Jordanii, Indii, Filipin), Afryki (Wybrzeża Kości Słoniowej, Nigerii, Maroka, Wyspy Zielonego Przylądka, Gwinei), Europy (Portugalii, Polski, Rumunii, Bułgarii, Armenii...).

Celem działań tego Ośrodka jest pomoc imigrantom w ponownym ułożeniu swej skali wartości, czyniąc wszystko, aby integracja stała się rzeczywistością. By znaleźć jakąś pracę dla nich, jedna Siostra pośredniczy między ofertami, a wnioskami. Przyznawane są również stypendia. Ponad 40 nauczycieli i wolontariuszy prowadzi kursy językowe (j. hiszpańskiego, j. angielskiego, j. francuskiego), kurs fryzjerski, informatyczny, szycia, haftu maszynowego, prac manualnych, tańca i gimnastyki, szkolenie dla salowych, katechezę, itd. Szkolenia i rekolekcje, konferencje na temat relacji, praw i obowiązków imigranta, czynnego i odpowiedzialnego obywatelstwa, międzykulturowości, itd., są organizowane dla chętnych. W 2005 r., prawnik udzielił informacji nt. procesu normalizacji prawa dla pracowników zagranicznych. Dwie Siostry są zaangażowane w to dzieło na stałe.

## **Obecna sytuacja**

Na dzień dzisiejszy, pomoc imigrantom powinna być planowana inaczej i to z różnych przyczyn, takich jak:

- wzrost możliwości uczenia się i kształtowania dla imigrantów. Stowarzyszenia i parafie w Madrycie oferują im propozycje szkoleń;
- kryzys ekonomiczny, który jest przyczyną dużego bezrobocia wśród pracowników imigranckich, zmuszając ich do powrotu do kraju;
- obowiązek częstego zmieniania miejsca zamieszkania, gdy chodzi o imigrantki zajmujące się sprzątaniami, co je coraz bardziej oddala od centrum miasta i utrudnia im regularne wizyty w Ośrodku.

Z tych powodów Ośrodek musiał przystosować się do tej nowej rzeczywistości, aby móc zaproponować dorosłym możliwość uczestniczenia w warsztatach i kursach, które korespondują z ich potrzebami.

Do tej pory za kierowanie Ośrodkiem były odpowiedzialne zmieniające się sukcesywnie Siostry. W tym roku, tego zadania podjęła się osoba świecka, czyniąc to w tym samym duchu wincentyńskim i wyznaczając następujące cele:

- Sprzyjać wzajemnym relacjom między osobami przyjmowanymi w Ośrodku, by budować przyjazną atmosferę.
- Proponować kształcenie i kursy stopnia wykształcenia. Niektórzy potrafią zaledwie czytać i pisać. Dlatego też trzeba, by rozpoczęli od kursu językowego i hiszpańskiej gramatyki, aby mogli następnie skorzystać z formacji bardziej specyficznej. Kursy języka hiszpańskiego i angielskiego, jak również kurs informatyczny, są dwustopniowe. Inne szkolenia obejmują prace manualne, fryzjerstwo, recykling, opiekę geriatryczną (z możliwością uzyskania ważnego dyplomu)...

Takie same cele realizowane są podczas gier i zabaw, na rekreacjach, wspólnotowych nabożeństwach... Godziny i dni zajęć są określone według możliwości (soboty i niedziele, od godz. 17.00 do 21.00).

Ten Diecezjalny Ośrodek Promocji jest częścią Stowarzyszenia na rzecz solidarności z pracownikami imigranckimi wraz z innymi ośrodkami społecznymi i parafialnymi oraz platformami dla imigrantów umożliwiającymi im poznanie kultury regionu Madrytu. Jesteśmy świadkami zmian, jakie się dokonały wśród imigrantów. Po ukończonym szkoleniu, jedna z kobiet, zatrudniona niegdyś przy sprzątanii, została nauczycielką w gimnazjum, inne – wolontariuszkami w Ośrodku, a jeszcze inne zdobyły dyplom w zakresie geriatry. Oczywiście, nie wszystkim udaje się tak dobrze, biorąc pod uwagę aktualny kontekst bezrobocia i niepewność przyszłości zawodowej. Ci, którzy chcą, mogą również przygotować się do przyjęcia sakramentów inicjacji chrześcijańskiej, albowiem z różnych przyczyn, wielu nie mogło ich otrzymać w krajach, z których pochodzą.

Obecnie Ośrodek przyjął 104 osoby pochodzące z różnych krajów. Wykorzystuje się pomieszczenia i infrastrukturę, z których w ciągu dnia korzystają uczniowie gimnazjum. Każdy stara się szanować sprzęt i urządzenia, aby można było z nich korzystać wspólnie.

Rok kończy się Eucharystią z udziałem wszystkich i ze śpiewem w różnych językach. Tak... miłość to otworzyć wszystkie drzwi swego domu i przyjąć zwłaszcza tego, który jest daleko od swego ludu i ojczyzny.

Siostra Julia GONZÁLEZ i Siostra Inès HIGES  
*Siostry Miłosierdzia*



## KARTA ZGROMADZENIA

**Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”.**  
**Konsekrowane, „by dotrzeć do wszystkich”...**

### **„Welon”**

Paryż, 25 lipca 1646

„Księżę!

*Łaska naszego Pana niech zawsze będzie z Tobą!*

*Właśnie wyjeżdżam do Fontainebleau i zostanę tam przez trzy lub cztery dni. Oceń sam, czy mam wiele czasu, żeby do Ciebie napisać. Czynię to jednak, żeby odpowiedzieć na to, o czym mi doniosłeś w swoim liście z siedemnastego [tego miesiąca – przyp. tłum.].*

*Zaczę od wiadomości dotyczącej podróży pani Le Gras, w którą wybiera się do Nantes, żeby umieścić tam sześć siostr, o które prosiła administracja szpitala. Ma zabrać ze sobą nauczycielkę szkolną, która uczyła tutaj, by ją zostawić w Richelieu w miejsce siostry Małgorzaty. Nie aprobuję, podobnie jak Ty, ich pomysłów dotyczących sposobów ubierania się, dobrze zrobisz, jeśli nakazesz im w tym powściągliwość, szczególnie gdy idzie o welon, który noszą, chyba żeby był to welon, jakiego używają kobiety z ludu. Porozmawiam o tym ze wspomnianą panią Le Gras [...] Wszystko inne, tutaj i gdzie indziej, ma się coraz lepiej, dzięki łasce Boga, w którego miłości jestem z całego serca Twoim, Księżę, bardzo pokornym sługą.*

*Wincenty a Paulo,  
niegodny kapłan Misji.*

*Ściskam z prawdziwą czułością mojego serca całą wspólnotę”.*

Adresat: Ksiądz Portail, kapłan Misji, Richelieu (Coste II, 620, List 827).

Do Księdza Portail, w Richelieu, 13 sierpnia (1646)

*Księżę,*

*Mogę powiedzieć, że uważam, iż to nie my, lecz Opatrzność Boża wysłała do Richelieu Siostrę Turgis, o której wcale nie myślałam jak dwa dni przed naszym wyjazdem do Nantes, gdzie jesteśmy od czwartku wieczorem, ale tak jak Ksiądz Wincenty, myślę, że ona uczyni tam dobrze, a także, że ten pobyt będzie dla niej korzystny, gdyż nie ma dość siły, by być gdzie indziej, jakkolwiek była tam przeznaczona. Mam nadzieję, że z łaską Bożą i dzięki świętym instrukcjom Księdza, naprawią bledę, którą inni zauważyli. Proszę, niech Ksiądz uważa, że to raczej Siostra Anna, a nie Siostra Małgorzata wprowadziła sposób noszenia nakrycia głowy, o czym mnie Ksiądz raczy powiadamiać, wiem bowiem, że ma ona usposobienie bardzo skłonne do tego, by udawać mądrą, bardzo pobożną i uczoną, żeby nie powiedzieć małą świętą i to wszędzie tak wobec Pań jak i Ubogich. Lubi także wypowiadać wiele słów pokornych, co sprawia wrażenie, że ma upodobanie do pochwał. Oto wiele złego, jednak ma się rozumieć, że mówię tylko o skłonnościach natury i ufam, że łaska z tego wyprowadzi dobro. Nie śmiałybym Księdzu nic nie odpowiedzieć na tę propozycję małego welonu, jak tylko to, iż sądzę, że ksiądz Wincenty bardzo się tego obawia i słusznie. Wiele razy przedkładałam mu propozycję nie tyle samego welonu (tego naprawdę należy się obawiać), ale czegoś, co może trochę osłaniać twarz*

od wielkiego zimna i gorąca. Dlatego pozwolił nam, żeby siostry, które niedawno otrzymały czepek, mogły nosić kornet z białego płótna, gdy jest to konieczne. Ale jeśli idzie o czarny, och, wydaje mi się Księżę, że nie jest to wykonalne. Co do błędów, jakie Ksiądz zauważył i wielu ujemnych stron, myślę, że trzeba w tej sprawie poczekać na decyzję Księdza Wincentego”. (Pisma duchowe, List 148, s. 160-161).

„[...] (Mając jedynie) **za welon świętą skromność**, [...], starać się będą zachowywać w tych wszystkich miejscach przynajmniej z **tą samą skromnością, skupieniem i zbudowaniem**, jak to czynią prawdziwe zakonnice w swym klasztorze” (Coste X, 661 – Konferencja z 24 sierpnia 1659).

## **PRAKTYKI, KTÓRE NASZE SIOSTRY POWINNY ODPRAWIAĆ, UDAJĄC SIĘ DO SWYCH FUNDACJI**

Kiedy tylko Siostry otrzymają wolę Bożą (posłuszeństwo), oddadzą się Bogu, by wypełnić Jego wolę, prosząc Go o łaskę wierności we wszystkim.

W dniu, w którym będą wyjeżdżać, po otrzymaniu błogosławieństwa od księdza Przełożonego i po przyjęciu Komunii św., jeśli pozwolą na to okoliczności, pomyślą o tym, że podczas drogi powinny uczcić podróż naszego Pana i, na ile tylko będą mogły, wejdą w pokorne usposobienie i ufność w Opatrzność Bożą.

Welonem ich będzie skromność w spojrzeniu, w słowach i postępowaniu widząc z całą jawnością, że ci, którzy są w dyliżansie, patrzą na nie i na wszystko zwracają uwagę. Powinny być dla nich zbudowaniem, a nie zgorszeniem (Pisma duchowe, A. 77, s. 726).

„Ubiór zakonny, jako znak konsekracji, powinien być prosty i skromny, ubogi i równocześnie estetyczny, a ponadto zgodnie z wymaganiami higieny przystosowany do warunków czasu i miejsca oraz do potrzeb posługiwania. Ubiór zaś tak zakonników jak i zakonnice, który nie odpowiada tym normom, należy zmienić” (Perfectae Caritatis, 17).

## **KILKA REFLEKSJI**

### ***Prosty i skromny***

Nie będę rozwodzić się nad Sióstr kornetem, wymiarami i kolorem „welonika”, ale rozwinę temat dotyczący stylu życia w ogólności. Stylu życia prostego i skromnego jak Jezus Chrystus, prostego i skromnego jak Ubodzy, którym służymy.

Przeczytajmy kilka fragmentów artykułu na temat duchowości Siostry Miłosierdzia (Echo Zgromadzenia, marzec 2002, s. 94-100).

Nie należy mylić prostoty z wolą samostanowienia czy chęcią władzy, ani też ze spontanicznością i naiwnością. Naiwność jest nadmiarem zaufania, który często jest wynikiem niewiedzy, braku doświadczenia lub refleksji. Spontaniczność powoduje, że reagujemy natychmiast, będąc posłusznymi pierwszemu poruszeniu bez rozeznania. Kondycja ludzka jest pełna światłocieni: w każdym człowieku istnieją przeciwieństwa, ambiwalencje, słabości i spora część tajemnicy.

Tymczasem prostota, która jest przede wszystkim postawą serca, sprawia, że przechodzi się od „ja” powierzchownego do „ja” prawdziwego i głębokiego oraz uzgadnia się w sposób najbardziej możliwy swoją wolę z wolą Boga. Prostota pozwala nam na prawdziwe zachowania, które tworzą jasne relacje, bez dwuznaczności i bez dawania okazji do podejrzeń. Poprzez nasze proste serce, bez jakiegokolwiek przebierania się, bez „zasłaniania” twarzy, bez złożoności, szukania siebie, w całej szczerości objawiamy się i działamy bez dwulicowości, udawania lub ostentacji. Jeśli nie rachujemy wewnątrz nas samych, nasze uczucia są jasne i w ten sposób sprawiamy, że Ubodzy czują się swobodnie; co więcej, to nas przynagla do myślenia, że inni również nie rachują. Natomiast, gdy brakuje nam prostoty wobec Ubogich, wystawiamy się na ryzyko kwestionowania ich szczerości i podejrzewania ich. Ubodzy bardzo szybko odczuwają brak prostoty i relacje są zatem fałszywe.

Prostota pozwala nam uniknąć niejasności w naszym języku, sposobie bycia, przyciągania uwagi w tym czy innym sensie – [zachowujemy się – *przyp. tłum.*] po prostu zwyczajnie”. Kiedy jesteśmy prawi, nie mamy ciągłych sporów, negatywnej krytyki albo goryczy w ustach. Prostota nie pozwala nam mieć jedynie negatywnego osądu o Ubogich. Nawet jeśli możemy zidentyfikować kilka przyczyn niektórych form ubóstwa, prostota pozwala nam zobaczyć chwilowe trudności przeżywane przez Ubogich. Nasz stan służebnicy Ubogich wymaga tej prostoty we wszystkich rzeczach, w naszym stylu życia, jeśli chcemy być przez nich rozumiane. Jest ona również poszukiwaniem Boga i Jego chwały we wszystkim, co czynimy.

Poprzez powołanie jesteśmy wezwane do podjęcia wyzwania, by uczynić się bliskimi „tych, którzy są pozbawieni wszystkiego”, by uczynić Chrystusa obecnym pośród Ubogich.

### ***Bliskość z Ubogimi***

Za przykładem Chrystusa, który zdecydował się przyjść do nas, jesteśmy wezwane, by „iść do nich” i by doświadczać procesu osvajania: „Być z, dzielić warunki życia ludzi, przyjmować, iść do, uczestniczyć w życiu ludzi...” Słowa waszych Konstytucji przywołują słowa świętego Wincentego: „mają za klasztor domy chorych”, itd. Miejsca, w których przebywamy, to ulice miast i sale szpitalne. To tam spotykamy Boga. „*Jakaś Siostra idzie dziesięć razy na dzień do chorego i dziesięć razy w ciągu dnia znajduje w nim Boga*” (Coste IX, 252). Wynajęty pokój i odzienie precyzują styl życia, w którym odrzucamy instalowanie się. Nasz styl życia powinien nam pozwalać przeżywać najbardziej możliwie prawdziwą bliskość z Ubogimi. „Iść do nich” oznacza „opuścić” nasz styl życia, sposób widzenia, myślenia, by odkryć tych biednych i przybliżyć jak tylko to możliwe nasz sposób życia do sposobu życia „naszych mistrzów”. Nie chodzi już tylko o dokonanie przemieszczenia geograficznego, ale o doświadczenie życzliwej bliskości, by wejść stopniowo w większe zrozumienie ich potrzeb, mentalności, trudności...

### ***Inkulturacja***

Inkulturacja zakłada przede wszystkim znalezienie czasu na to, by żyć z Ubogimi, tworzyć więzi oraz trwać w wierności, by stopniowo odkrywać ich historię. Możemy mówić o ukryciu [„ziarna rzuconego w glebę” – *przyp. tłum.*] jako o czasie koniecznym naszej służby, o zakorzenianiu się pośród nich, stawianiu się ubogimi z Ubogimi, życiu między nimi i dla nich. Oczywiście, to nie bliskość fizyczna jest najważniejsza. Możemy żyć cały dzień poza naszą wspólnotą, spotykać wielu Ubogich, ale jeśli zachowujemy mentalność dominującą, materialistyczną lub moralizującą, tak naprawdę nie wychodzimy z nas samych, z naszego sposobu myślenia. Prawdziwa bliskość z Ubogimi jest związana z tym, co wewnętrzne. To w sercu przebywa prawdziwe braterstwo. Nie znamy ich dobrze, jeśli ich nie kochamy. Proces Wcielenia

Chrystusa jest zasadniczym odniesieniem, w którym zakorzenia się racja istnienia naszej bliskości z Ubogimi. Jakość naszej obecności rozgrywa się zawsze w rytmie paschalnym: chodzi o wyjście z naszego „wszechświata”, by spotykać się ze wszechświatem Ubogich, o оголошение się z nas samych, by zrobić im miejsce, spotykając ich tam, gdzie są, takimi, jacy są, a nie takimi, jakimi byśmy chcieli, by byli.

Nasz sposób patrzenia, myślenia i rozumienia wymaga nieustannego nawracania się, by spotkać się ze sposobem patrzenia, myślenia i rozumienia Chrystusa. Przeżywając naszą duchowość w świecie, gdzie króluje ulotność i powierzchowność, przyjmujemy wyzwanie dotyczące trwałości i jakości w relacjach.

### ***Ubodzy nas ewangelizują swoim prostym i skromnym życiem***

Wiara jest darem Bożym, który sprawia, że przyjmujemy Boga w naszym życiu: „*prawdziwa religia jest między Ubogimi; Bóg ubogacił ich żywą wiarą; wierzą, dotykają, smakują słowa życia... Naturalnie zachowują pokój pośród kłopotów i smutków. Co jest tego przyczyną? Wiara. Dlaczego? Ponieważ są prości; Bóg obdarzył ich w obfitości łaskami, których odmówił bogatym i mądrym tego świata*” (Coste XI, 201). Wiara działa nie tylko w czasie modlitwy; powinna stać się przewodnikiem naszych myśli, osądów i działań. Spojrzenie wiary prowadzi nas do „widzenia” i kochania Pana we wszystkim, co ludzkie, ze szczególną uwagą na wszystko, co jest małe i nieznaczące w oczach świata. Duch wiary sprawia, że naprawdę patrzymy na Ubogich jako na „naszych Panów i Mistrzów”, którzy nas ewangelizują, a nie jak na osoby, do których się schylamy.

Ubodzy nas ewangelizują swoimi przymiotami i wartościami przeżywanymi w codzienności. W świecie Ubogich, mimo egoizmu, który może się w nim pojawić i pokusy „każdy dla siebie”, tworzą się więzi solidarności, klimat wzajemnej pomocy i zwyczajnego dzielenia. Często Ubodzy, którzy doświadczyli nędzy, na widok nędzy innych czują się wezwani do dania odpowiedzi. Oprócz solidarności, często posiadają umiejętność doceniania tego, co się dla nich robi, zadawania się tym i pielęgnowania prawdziwej wdzięczności. Możemy pójść jeszcze głębiej. Ubogi być może jest jedynym, który naprawdę daje, czyniąc ze swego daru wyraz miłości, ponieważ dla niego dar zawiera w sobie wyrzeczenie. Co więcej, kiedy Ubodzy nas przyjmują takimi, jakimi jesteśmy, ze wszystkimi naszymi ograniczeniami, pomagają nam odkryć ogromną zdolność przyjmowania i miłosierdzia Bożego względem nas. Żyjąc naszą duchowością, podejmujemy wezwanie, by pozwolić się ewangelizować przez samych Ubogich.

### ***Ubodzy nas ewangelizują swoim ubóstwem***

Ubodzy nie ewangelizują nas tylko swoimi zaletami. Ich obecność nas porusza i wymaga od nas głębokiego nawrócenia. Zabiegają o to, co w nas najlepsze, i umożliwiają nam przejście od instynktu do poziomu duchowego. Jeśli nas ewangelizują, to nie dlatego, że są chodzącymi przykładami cnót. Ich serce może również być gwałtowne i kłamliwe jak każde inne ludzkie serce. Tak naprawdę humanizują nas poprzez pokazanie nam tego, czym jest człowiek. Istota ludzka jest mała, słaba, krucha, grzeszna, śmiertelna.

Nigdy nie prosząc wyraźnie o okazywanie uczuć, Ubodzy przypominają nam podstawową potrzebę człowieka, jaką jest szacunek, uznanie, poważanie. To, czego szukają przede wszystkim, to spojrzenie, które do nich mówi z uwagą, spojrzenie, które im odsyła prawdziwy, właściwy obraz nich samych.

Poprzez ich potrzebę prawdziwych relacji, Ubodzy skupiają naszą uwagę na tym, co jest istotą życia, a są nimi: wymiana, darmowość, miłość. Jeśli wsłuchujemy się w ich wezwania, Ubodzy rozbudzają w nas źródła współczucia i dobroci; wyzwalają w nas nieoczekiwane zdolności miłowania. By wytrwać w autentycznych relacjach z Ubogimi, które czasami wywołują w nas lęk, powinniśmy uznać, że one pokazują nam nasze własne ubóstwo. Nie wiedząc o tym, odkrywają nasze rany i ograniczenia, które przeszkadzają nam kochać w pełni. Ubodzy stają się zwierciadłem i pomagają nam uznać, że ostatecznie nie jesteśmy tak bardzo różni od siebie. Nie tylko sprawiają, że łagodniejemy, ale mogą też stać się łaską głębokiego pojednania z nami samymi i z innymi.

Kiedy jesteśmy w stanie patrzeć na Ubogich jako tych, którzy, z racji swych słabości, ukazują fundamentalną prawdę o naszym człowieczeństwie – to znaczy naszą własną kruchość – w ten sposób wzrastają a my razem z nimi. W Ubogim Chrystus jest w sposób szczególny zapytaniem. Nie ma spotkania z Ubogim, jeśli nasze serce nie jest do głębi zamieszkane przez zapał braterski, jeśli nie pragnie zrzec się chęci bycia powyżej nich, by być po prostu z nimi, a być może nawet najmniejszym pośród nich. Wobec Ubogich, czujemy się zaproszeni do solidarności i sprawiedliwości.

Tak więc Ubodzy nas ewangelizują w nowy sposób, prowadząc do miłości i człowieczeństwa w służbie. Podjąć służbę Ubogim z prostotą i skromnością zamiast nad nimi dominować, narzucając im naszą wiedzę i projekty dla nich, to także pozwolić się ewangelizować i porzucić myśl, że pójdziemy lub możemy kogoś „zbawić”. Przyjmując naszą służbę, akceptując się takimi, jakimi jesteśmy, Ubodzy stawiają nas w sytuacji, w której możemy ukazać, mimo naszych ograniczeń, źródło miłości, które zamieszkuje nasze serce i przenika zdolność oddania życia za przykładem Chrystusa Sługi. Żyjąc naszą duchowością, „narażamy się”, wydajemy siebie tak jak Chrystus się „wydał”, aby żyć wyzwaniem prawdziwego braterstwa, w którym najmniejszy jest kimś preferowanym.

Ksiądz Jérôme DELSINNE, cm

### **Przypisy:**

1. Znamy rezultat tej rozmowy św. Wincentego ze św. Ludwiką. Napisała do Antoniego Portail 13 sierpnia (L. 148).

Prowincja Fortalezy  
północno-wschodnia Brazylia

## **Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego (ciąg dalszy)**

### **ODWAGA MIŁOSIERDZIA**

W czasie naszej wędrówki z Ubogimi w kierunku „ziemi obiecanej”, umocniły się w nas niektóre przekonania, jak na przykład to, że miłosierdzie rozwija relacje braterskie między nami i Ubogimi, a także między samymi Ubogimi oraz sprzyja ewangelizacji. Wspólnota istnieje jedynie dla służby Ubogim, powinna być stale uaktualniana w kontekście konkretnej misji. Istnieje ścisły związek pomiędzy jednością jej członków, a posługą. Wspólnota jest apostołska z natury: istnieje jedynie dla misji i Siostry są całkowicie oddane i podporządkowane służbie Chrystusowi w Ubogich.

Wspólnota, będąca jakby w drodze, buduje się wokół służby i ze względu na służbę. Jest tak zorganizowana, by lepiej odpowiedzieć na wymagania służby. Jest otwarta na wezwania Boga, który mówi do niej przez wydarzenia i życie Ubogich. Umocnienie w Ubogich szacunku do siebie to prawdziwa posługa ewangelizacyjna, która każdemu pozwala odnaleźć swą godność. Kroki, które się podejmuje w ewangelizacji, są o wiele ważniejsze niż rezultat, jaki można zauważyć.

Włączenie się w środowisko najuboższych zmusiło nas do opuszczenia tradycyjnej struktury jak również naszych zabezpieczeń, by obrać nieznaną nam drogę i stopniowo wytyczać ją, dostosowując się do nowych form życia i służby. Napotkaliśmy przeszkody, pewien brak zrozumienia, a zwłaszcza nasz brak doświadczenia w tym nowym stylu życia i niecierpliwość wobec powolnego tempa Ubogich, itd.

Bardziej zdałyśmy sobie sprawę z naszych błędów, jak na przykład z tego, że rozpoczęłyśmy planowanie naszego życia, wychodząc od życia wspólnotowego, a nie Ubogich. Myślałyśmy zamiast Ubogich i narzucałyśmy nasze osobiste cele, nie pozwalając im dokonywać wyborów i podejmować samodzielnych decyzji. Nie potrafiłyśmy też wystarczająco zmotywować Ubogich do zmiany swej trudnej sytuacji i za mało rozmawiałyśmy z młodymi, poszukującymi ludźmi...

Temat ostatniego Konwentu 2015 „*Odwaga Miłosierdzia dla nowego zapachu misyjnego*” był dla nas bardzo inspirujący. Dokument Międzykonwentowy, podobnie jak Papież Franciszek, zaprasza nas, abyśmy coraz bardziej żyły dynamiką „wyjścia”. Zatem, w jaki sposób bardziej ożywić pasję do charyzmatu wincentyńskiego w Kościele i w Zgromadzeniu?

Mimo hamujących nas przeszkód, włączenie się w środowisko Ubogich na peryferiach pozwoliło nam na realne doświadczenie obecności Boga i na pokorne poszukiwanie, w jaki sposób realizować Jego wolę miłości wobec osób znajdujących się w najbardziej niekorzystnej

sytuacji. Na podstawie naszego doświadczenia, obecne włączenie się Wspólnoty w Belém, w Prowincji Amazonii, może być dobrym odniesieniem dla refleksji nad innymi, podobnymi inicjatywami.

Archidiecezja Fortalezy prosi, żebyśmy zawsze byli blisko rolników pozbawionych ziemi, osób bezdomnych, gałganiarzy czy narkomanów... Zainicjowała ona warsztaty mające na celu pracę nad szacunkiem do siebie, ponieważ ewangelizacja zakłada, by ludzie akceptowali się takimi, jakimi są, aby następnie mogli zaakceptować innych. Relacje, jakie mamy z rolnikami bez ziemi, pokazały nam, że wzrosła ich zdolność do egzekwowania swych praw, ale nie umocnili oni swej wiary chrześcijańskiej. Jest to zatem wyzwanie dla nas, zwłaszcza teraz, gdy zastanawiamy się, jaką „wędrówną” Wspólnotę misyjną ustanowić dla służby osobom nieposiadającym ziemi, które żyją w obozach. Pragniemy przyjrzeć się, w jaki sposób głosić im Jezusa Chrystusa, przy jednoczesnym uszanowaniu ich kultury.

W naszym Projekcie wspólnotowym, podkreśliłyśmy znaczenie zaangażowania na rzecz rolników, wspierając ich w walce o reformę rolną i będąc bardziej uważnymi na wybór konkretnych dróg duszpasterskich, by ich ewangelizować, jak na przykład, proponując im warsztaty podnoszące poczucie własnej godności.

#### **PODSUMOWANIE**

Mamy nadzieję, że „nowe niebo i nowa ziemia”, świat sprawiedliwości i pokoju dla wszystkich, rozpocznie się od najuboższych w społeczeństwie. Słowo Boże jest źródłem wody żywej, by kontynuować naszą drogę do „ziemi obiecanej”. Wiemy również, że to Duch Święty pomaga Zgromadzeniu żyć odważnie charyzmatem. Potrzebujemy Go, by coraz bardziej wprowadzać w życie Kartę Zgromadzenia, która jest przewodnikiem na naszej drodze powołaniowej.

Wspólnota „Exode”





Najświętsza Panno,  
która wszystkim głośisz w Twoim hymnie,  
że to pokora  
była przyczyną Twego szczęścia,  
uzyskaj dla tych dziewcząt, aby były takimi,  
jakimi Bóg chce je mieć;  
przyzdób je Twymi cnotami.  
Ty jesteś Dziewicą i Matką zarazem.  
One są także dziewicami.  
Proś więc Syna Twego,  
przez wnętrzości łona Twego,  
w którym zamieszkał przez dziewięć miesięcy,  
by nam udzielił tej łaski.

Coste X, 538 – Konferencja z 14 lipca 1658,  
*O pokorze, miłości, posłuszeństwie i cierpliwości*

